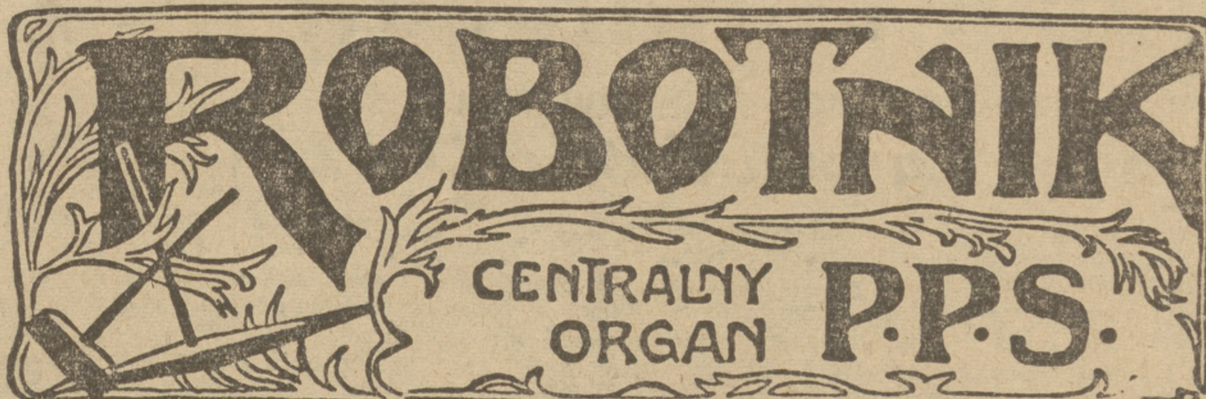
Dziś 8 stron WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 21 PAŹDZIERNIKA 1946 R. (A). **Cena numeru 3 złote**

Nr. 290 (690) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW
OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM«
ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

Współrządy i współodpowiedzialność

W „Robotniku" z 17 bm. pisałem o konieczności dalszego zacieśniania współpracy partii robotniczych. Poruszyłem sprawę kodyfikacji dotychczasowych doświadczeń w formie umowy o jedności działania obu partii. Projekt takiej umowy jest rzeczywiście w toku dyskusji. Umowa ma stanowić instrument usuwania wszelkich zgrzytów i niedociągnięć, nieuniknionych w bliskim współżyciu i współdziałaniu dwóch organizmów o odmiennych tradycjach, odmiennej psychice, odmiennej strukturze — choć o nie tak znów odmiennym programie.

Obie partie robotnicze związane są z masami pracującymi i obie przed tymi masami, przed swoimi członkami i sympatykami odpowiadają. Obie partie tyle w istocie mogą dla narodu i państwa zrobić, ile poparcia i zaufania okaże im społeczeństwo. Zamykanie oczu na ten elementarny fakt byłoby błędem nie do darowania, byłoby typowym przykładem „strusiej polityki". Na masy nie wolno się gniewać, nawet wtedy, gdy nie nadążają one stopniem swej świadomości za swymi czołowymi i bojowymi oddziałami — partiami. Masy trzeba cierpliwie przekonywać, trzeba je pozyskiwać osiągnięciami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi, umiarem, taktem, spokojem.

Istotą współpracy partii robotniczych jest ich współodpowiedzialność za rządy w Polsce. Jeśli PPS i PPR wiąże współodpowiedzialność, to musi je też wiązać równorzędność we współrządzeniu. Rządzenie nie zawsze bywa popularne, szczególnie, gdy rządy obejmuje się w najtrudniejszych warunkach. Niejeden niepopularny krok trzeba tłumaczyć i cierpliwie wyjaśniać. Można to robić z czystym sumieniem właśnie dlatego, że współodpowiedzialność wynika ze współrządów. Jeśli zakres wpływu byłby nierówny, zmniejszyłaby się odpowiedzialność jednego ze współrządzących: objaw wysoce niepożądany.

I dlatego stworzenie instrumentu, który wyrównując zakres wpływu, podnosiłby zarazem stopień odpowiedzialności współrządzących, jest rzeczą pożyteczną, zacieśniającą współpracę obu partii robotniczych, pożądaną z punktu widzenia interesów całej demokracji polskiej, a więc lansowaną zarówno przez PPS, jak i przez PPR.

Są bez wątpienia tacy, którzy z owego procesu wyrównywania wpływów i podnoszenia stopnia odpowiedzialności, procesu historycznie uzasadnionego i społecznie pożytecznego — chcieliby robić walkę konkurencyjną między partiami robotniczymi. Jeśli może być mowa o jakiejś konkurencji między PPS i PPR, to tylko o konkurencji pracy dla narodu, dla mas ludowych, to tylko o współzawodnictwie w ofiarach dla kraju. Niech ci, co o konkurencji myślą lub nawet mówią, nie zapominają o codziennych ofiarach krwi, przelewanej w walce z rodzimym faszyzmem, z bandami, z agenturami międzynarodowej reakcji. Niech pamiętają o tych ofiarach, które na ołtarzu Niepodległości i Socjalizmu składają od pół wieku bojownicy PPS. Niech pamiętają o bohaterstwie, ofiarności i zdecydowaniu dawnych bojowników KPP.

W ofiarności możemy konkurować. Taka konkurencja przelanej krwi cementuje jedność. Ale we współrządzeniu żadna z naszych partii nie powinna ani konkurować, ani przeważać. We współrządzeniu wyrównujemy zakres wpływów na rzeczy, za które wspólnie odpowiadamy.

Nikt nie rozbije jedności działania PPS i PPR właśnie dlatego, że jedność działania oznacza suwerenność, równoprawność i lojalność obu partii.

JULIAN HOCHFELD

Seria wielkich przemówień rozpoczęta:

„Ludzkość musi wyzbyć się myśli o konflikcie"

Mowa Byrnesa o Konferencji Paryskiej

Serię wielkich przemówień anglosaskich mężów stanu, zapowiedzianą na najbliższy tydzień, rozpoczął amerykański minister spraw zagran. J. Byrnes.

W tygodniu tym wygłoszone będą — oprócz mowy Byrnesa — cztery inne doniosłe przemówienia. We wtorek, na otwarciu jesiennej sesji Parlamentu Brytyjskiego, zabierze głos min. Bevin; w debacie, jaka rozwinie się po jego przemówieniu, wystąpią m. in. leader opozycji W. Churchill, a prawdopodobnie również premier C. Attlee. — Wreszcie w środę 23 b. m., na uroczystym otwarciu obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ zabierze głos prezydent Stanów Zjednoczonych, H. Truman.

BILANS KONFERENCJI PARYSKIEJ

N. JORK (PAP). Minister spraw zagranicznych USA wygłosił przed mikrofonem radia w Waszyngtonie przemówienie, w którym przedstawił swe poglądy na wyniki Konferencji Pokojowej w Paryżu.

Byrnes poświęcił większą część swego przemówienia stosunkom radziecko-amerykańskim. Wyraził on ubolewanie, że wysunięto pod adresem St. Zjednoczonych zarzuty, iż wzbogaciły się podczas wojny oraz, że dążą obecnie do opanowania gospodarczego Europy. Byrnes podkreślił, że w okresie pokoju St. Zjednoczone pragną zachować stosunki przyjazne ze Zw. Radzieckim.

SZANOWAĆ PRAWA NARODÓW

„Organizacja Narodów Zjednoczonych stanie się prawdziwą wspólnotą narodów dopiero wtedy, kiedy nastąpi przyjazne zrozumienie wzajemne wśród narodów. Jak długo nie zostaną określone i uzgodnione zasady postępowania w życiu międzynarodowym na wzór zasad, którymi kieruje się Międzynarodowy Trybunał, lub tych, które — żywimy nadzieję — zostaną uchwalone w dziedzinie kontroli energii atomowej, — tak długo zagadnienia międzynarodowe, muszą być rozstrzygane w drodze porozumienia między suwerennymi państwami". Nie mogą one dowolnie stosować prawa veta, ani groźbami lub presją obalać praw innych narodów.

Byrnes podkreślił, że St. Zjednoczone będą dążyły do ugruntowania przyjaznych stosunków ze Zw. Radzieckim i ze wszystkimi innymi krajami na zasadzie sprawiedliwości i poszanowania prawa. Byrnes następnie stwierdził, że ludzkość musi pozbyć się koncepcji, że konflikt jest nieunikniony.

Następnie Byrnes stwierdził, że Zw. Radziecki niesłusznie dopatruje się w polityce St. Zjednoczonych chęci okrążenia Zw. Radzieckiego.

NAJLEPSZE TRAKTATY W OBECNYCH WARUNKACH

Omawiając przebieg Konferencji Paryskiej Byrnes wyraził ubolewanie, że państwa Europy wschodniej i środkowej głosowały jednolicie wraz ze Zw. Radzieckim. Mocarstwa zachodnie — oświadczył Byrnes — czyniły wszystko aby nie wywołać wrażenia bloku państw zachodnich. Norwegia i Francja specjalnie starały się uniknąć wrażenia, że występują w sojuszu z blokiem zachodnim.

Byrnes wystąpił z obroną tezy „równych szans" w Europie na odcinku gospodarczym. Podkreślił on, że St. Zjednoczone zamierzają brać udział w dziele odbudowy Europy, gdyż dobrobyt Europy przyczyni się do wzrostu dobrobytu międzynarodowego i utrwalenia pokoju. Byrnes wyraził zadowolenie z przebiegu Konferencji Paryskiej i stwierdził, że traktaty pokojowe opracowane w Paryżu są najlepsze, jakie można by osiągnąć w obecnych warunkach.

174 zbrodniarzy czeka na proces w Norymberdze

NORYMBERGA (PAP). Komendant służby bezpieczeństwa w więzieniu norymberskim oświadczył, że w więzieniu tym znajduje się obecnie 174 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych oprócz 7 przywódców III Rzeszy skazanych na kary więzienia wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Wojennego. Wśród tych 174 zbrodniarzy są pułkownicy, generałowie i nawet marszałkowie armii niemieckiej. Mają oni być sądzeni w toku następnych procesów, które odbędą się wkrótce w Norymberdze.

LIST GOERINGA DO KOMENDANTA WIĘZIENIA

PARYŻ (PAP). W celi Goeringa znaleziono list adresowany do komendanta więzienia w Norymberdze pułkownika Andrusa, który został przekazany Sojuszniczej Komisji Kontrolnej. Po przetłumaczeniu treść listu będzie opublikowana.

Senator Vandenberg: „Czas przestać mówić o wojnie"

NOWY JORK, (PAP). — Jeden z czołowych delegatów St. Zjednoczonych na Konferencję Paryską, senator republikański Vandenberg, oświadczył w przemówieniu wygłoszonym przed mikrofonem radia nowojorskiego, że nadszedł czas, aby świat przestał mówić o wojnie.

Vandenberg ostro skrytykował działalność pewnych ugrupowań amerykańskich, „które narzucają opinii publicznej swe koncepcje pokojowe, używając jako argumentu groźbę wybuchu trzeciej wojny światowej.

Stwierdziwszy, że na Konferencji Paryskiej osiągnięto poważne rezultaty, Vandenberg określił politykę Stanów Zjednoczonych na Konferencji jako „przyjazną stałość przekonań".

„W stosunkach międzynarodowych konieczna jest przede wszystkim szczerość — należy mówić co się myśli i myśleć co się mówi".

Vandenberg zgadza się z poglądem generalissimusa Stalina, że należy stworzyć takie warunki, aby wschodnia i zachodnia koncepcja demokracji „mogły żyć i współżyć ze sobą". Podkreślił on, iż Stany Zjednoczone powinny uczynić wszystko, aby rozproszyć uzasadnione powody do obawy i nieufności, ze strony Związku Radzieckiego.

WALLACE O PRZEMÓWIENIU BYRNESA

NOWY JORK (PAP).

B. minister Wallace oświadczył w sobotę, że po wysłuchaniu przemówienia Byrnesa nabrał jeszcze większego przeświadczenia, iż St. Zjednoczone muszą prowadzić politykę zagraniczną „wyłącznie amerykańską".

Wallace z zadowoleniem zauważył pewne postępy w mowie Byrnesa od czasu jego przemówienia, wygłoszonego w Suttgarcie i wyraził nadzieję, że Byrnes zdaje sobie sprawę z tego, że naród amerykański dąży do sprawiedliwości, do stosunków dobrosąsiedzkich oraz do trwałego pokoju na świecie.

CONALLY CHCE SILNYCH NIEMIEC

LONDYN (PAP).

Jak donosi korespondent Reutera z pokładu statku „Queen Elisabeth", senator amerykański Conally, przemawiając na konferencji prasowej zapewniał, że Stany Zjednoczone „nie chcą niszczyć Niemiec". Stany Zjednoczone „chcą umożliwić Niemcom pozbycie się hitleryzmu oraz odbudować ich siłę i przemysł". Według dalszych wynurzeń senatora, „w przyszłości Niemcy powinny utrzymać swą kierowniczą pozycję ekonomiczną w Europie", albowiem „Europa potrzebuje ich zasobów".

Mordercy Matteottiego przed sądem

RZYM (SAP). Sześciu wybitnych faszystów będzie odpowiadać przed sądem za morderstwo, popełnione w r. 1924 na socjalistycznym przywódcy J. Matteottim. Rozprawa sądowa rozpocznie się w dniu 31 bm. w Rzymie.

W atmosferze serdeczności upływa wizyta prez. Bieruta w Belgradzie

BELGRAD (PAP).

W piątek prez. Bierut i marsz. Żymierski złożyli wizytę marsz. Tito w jego rezydencji. Prez. Bierut ofiarował marszałkowi Tito urnę, wykonaną w hucie „Szopienice" z wyrytymi na niej godłami Jugosławii i Polski oraz wręczył w imieniu Premiera obraz batalistyczny.

Na zamku Dedinja prezydent Bierut przyjął rewizytę marszałka Tito.

Wieczorem odbył się uroczysty koncert w teatrze ludowym. Publiczność witała długo niemilknącymi oklaskami i serdecznymi okrzykami marszałka Tito i prezydenta Bieruta.

DEFILADA

W sobotę delegacja polska złożyła wieniec na grobie nieznanego żołnierza, na wzgórzu Avala. Po południu odbyła się defilada wszystkich rodzajów broni. Zademonstrowała ona wspaniałe wyposażenie armii i bojowego ducha armii jugosłowiańskiej. Defiladę odebrał marszałek Tito w towarzystwie prezydenta Bieruta i marszałka Żymierskiego z trybuny udekorowanej godłami polskimi i jugosłowiańskimi. Po defiladzie goście zwiedzili wystawę plastyki.

PRASA JUGOSŁOWIAŃSKA O WIZYCIE

Dzienniki jugosłowiańskie poświęcają czołowe miejsca przyjazdowi delegacji polskiej. Pismo „Glas" w artykule „Witajcie" pisze: „Wizyta ta potwierdziła nierozerwalność przyjaźni polsko - jugosłowiańskiej. Wartość traktatu o przyjaźni znalazła wyraz w poparciu jakiego na Konferencji Pokojowej Polska udzieliła Jugosławii i w oświadczeniu marsz. Tito w sprawie zachodnich granic Polski". Dziennik „Borba" dowodzi, że te same koła — które kwestionowały ostateczność polskich granic zachodnich, odmawiają Jugosławii prawa do Krainy Julijskiej, Triestu itd.

Pisma zamieszczają obszerne biografie prezydenta Bieruta, marszałka Żymierskiego i pozostałych gości.

Zakończenie debat w Radzie Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP) W obu izbach Rady Najwyższej ZSRR zakończona została dyskusja nad budżetem na rok 1946. Obie izby jednogłośnie zatwierdziły budżet państwowy na 1946 rok. Rada Najwyższa zatwierdziła dekrety wydane przez prezydium Rady w okresie między sesjami i postanowiła wprowadzić odnośne zmiany do konstytucji ZSRR. Rada Najwyższa zatwierdziła nominację Malenkowa na stanowisko wicepremiera i zwolniła go z obowiązków członka prezydium Rady.

Przesilenie w Iranie

Sultaneh utworzył nowy rząd

TEHERAN (SAP). Premier Sultaneh przedłożył szachowi dymisję gabinetu, szach jednak powierzył mu misję utworzenia nowego gabinetu.

Koła polityczne w Iranie uważają, że kryzys nastąpił przede wszystkim dlatego, że nie udało się uzgodnić poglądu gabinetu na sprawę powstania na południu i kroków, jakie należało by przedsięwziąć w stosunku do żądań powstańców. Poza tym wchodzą tu w grę rozbieżności między partią Tudeh i innymi stronnictwami.

Premier Sultaneh utworzył nowy rząd. W składzie nowego gabinetu nie ma żadnego członka partii Tudeh. Sultaneh oprócz stanowiska premiera, zachował dla siebie teki: spraw wewnętrznych i zagranicznych. Generał Ahmadi zatrzymał stanowisko ministra spraw wojskowych.

Książę Firuz, b. minister propagandy w poprzednim gabinecie, został mianowany ambasadorem Iranu w Mo-

Z bohaterskich dni Jugosławii



W drodze na górską pozycję



[illegible]sport rannych

Co dzień niesie

Rewizyta

Po rewizycie tow. premiera Osóbki-Morawskiego w Kijowie nastąpił obecnie wyjazd ob. prezydenta Bieruta do Belgradu. Razem z prezydentem udali się do stolicy Jugosławii marszałek Rola - Żymierski i minister sprawiedliwości tow. Świątkowski, który jednocześnie jest przewodniczącym Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Błędne byłoby mniemanie, że te dwie rewizyty, będące odpowiedzią na pobyt w Warszawie premiera Ukrainy Chruszczewa i przywódcy nowej Jugosławii marszałka Tito, mają charakter tylko grzecznościowy. Współpraca Polski ze Związkiem Radzieckim i poszczególnymi republikami radzieckimi, a z drugiej strony współpraca Polski z Jugosławią, mają głęboki sens polityczny i gospodarczy, i dlatego wizyty i rewizyty w Warszawie, Kijowie i Belgradzie nie są czczą formalnością.

Z drugiej jednak strony równie błędne — i co więcej — szkodliwe byłoby mniemanie, że w obu tych wypadkach chodzi o montowanie jakiegoś „bloku" słowiańskiego, który miałby być skierowany przeciwko mocarstwom Zachodu. Jeśli współpraca, porozumienie i przyjaźń narodów słowiańskich są skierowane przeciwko komukolwiek, to tylko i wyłącznie przeciwko Niemcom.

Podobne pod wielu względami dzieje Polski i Jugosławii szczególnie się upodobniły podczas ostatniej wojny z hitleryzmem. Z podziwem i szacunkiem słuchaliśmy w czasie okupacji wiadomości radiowych i czytaliśmy między wierszami komunikatów niemieckich radosne dla nas wieści o bohaterskim oporze partyzantów jugosłowiańskich pod wodzą legendarnego Tito. Z satysfakcją powitaliśmy zmiany, które nastąpiły w Jugosławii po wyzwoleniu, jak reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, rozbudowa instytucji i praw klasy robotniczej.

Niedawno marszałek Tito złożył oświadczenie w sprawie polskich granic na Zachodzie. Obok słynnego już wywiadu ministra Mołotowa w tej sprawie było to może najbardziej zdecydowane i ważkie słowo na rzecz polskiego stanowiska i polskiej racji stanu. A gdy przedstawiciele Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu bronili jugosłowiańskiego punktu widzenia w sprawie Triestu i przestrzegali przed utworzeniem drugiego Gdańska na południu, kierowali się oni nie tylko argumentami politycznymi, gospodarczymi i geograficznymi Jugosławii, lecz także interesami Polski, która może mieć wiele korzyści gospodarczych, jeżeli Triest związany będzie z zapleczem jugosłowiańskim.

W ten sposób nie mamy żadnych sprzecznych interesów z Jugosławią, mamy natomiast wiele wspólnego w przeszłości, wiele podobieństwa w teraźniejszości i wiele identycznych celów w przyszłości. Wizyta polskich mężów stanu w Belgradzie przyczyni się do osiągnięcia tych celów i na tym polega jej znaczenie.

Albania pragnie należeć do ONZ

LONDYN (PAP). Premier albański, gen. Hodża wystosował pismo do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie, prosząc o wniesienie na porządek dzienny obrad Generalnego Zgromadzenia ONZ sprawy przyjęcia Albanii w poczet członków Narodów Zjednoczonych.

Mienie niemieckie w Hiszpanii

LONDYN (PAP). Rząd generała Franco zgodził się na przeprowadzenie rokowań z przedstawicielami W. Brytanii, USA i Francji w sprawie mienia niemieckiego znajdującego się na terytorium hiszpańskim. Jednocześnie rząd gen. Franco po raz pierwszy uznał kompetencje Sojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie odnośnie dysponowania wspomnianym mieniem.

Delegacje 51 Narodów

wezmą udział w uroczystym otwarciu Generalnego Zgromadzenia ONZ

23 października, w dniu otwarcia Zgromadzenia Generalnego ONZ, ulicami N. Jorku przejedzie korowód samochodów wiozących delegatów 51 państw, uczestniczących w Zgromadzeniu. Po wielkim przyjęciu na ratuszu, delegaci zbiorą się na śniadaniu, wydanym przez zarząd miejski. Min. Byrnes ma przemawiać na przyjęciu w ratuszu i na śniadaniu.

GDZIE BĘDZIE OBRADOWAĆ ZGROMADZENIE

N. JORK (PAP). Odbyło się tu uroczyste przekazanie przez zarząd miasta N. Jorku sekretarzowi generalnemu Narodów Zjednoczonych Trygve Lie zespołu budynków, w których odbywać się będzie Generalne Zgromadzenie N. Z. (służyły one w 1939 r. za pomieszczenie dla światowej wystawy w N. Jorku). Przebudowa budynków kosztowała ponad 2 i pół miliona dolarów. Główna sala obrad pomieści 2 tysiące osób. Na tle wielkiej mapy świata wznosi się podium, na którym będą zasiadać przewodniczący zgromadzenia H. Spaak, sekretarz gen. Lie i jego zastępca. Przed podium znajduje się specjalne podwyższenie z którego przemawiać będą delegaci. Poniżej znajduje się 540 miejsc dla delegacji 54 państw i po bokach sali 205 miejsc dla doradców.

23 października rozpoczną się obrady Zgromadzenia: będą one poprzedzone uroczystym powitaniem delegacji przez burmistrza N. Jorku.

Dzis wybory samorządowe w Berlinie

O wyniku zadecydują kobiety

BERLIN (SAP). W przeddzień pierwszych, wolnych od czternastu lat wyborów samorządowych w Berlinie Sojusznicza Komendantura ogłosiła, że głosujący muszą przedstawić swoją kartę żywnościową w chwili oddawania głosu w lokalu wyborczym, oprócz okazania zezwolenia na głosowanie. Ostrożność ta stała się konieczną, gdyż stwierdzono, że niektórzy głosujący zaopatrywali się aż w pięć zezwoleń na głosowanie. Wprowadzono kontrolę i popełniający oszustwo przy głosowaniu podlegają surowym karom.

BERLIN (SAP). W Berlinie odbywają się dziś pierwsze wolne — od 14 lat — wybory samorządowe. Do wyborów stanęły cztery partie — socjal-demokraci, nazywani niezależnymi socjalistami po odmówieniu połączenia się z Partią Jedności Socjalistycznej, Chrześcijańską Unią Demokratyczną i Liberalną Partią Demokratyczną.

Tak sojusznicy jak i niemieccy obserwatorzy przewidują, że żadna z partyj nie uzyska rozstrzygającej większości. Wśród wyborców dominują kobiety, które stanowią 63% ogólnej liczby mieszkańców.

Francja przed wyborami

Socjaliści odrzucają ofertę MRP

Możliwość współpracy MRP z prawicą

PARYŻ (PAP.). Francuskie partie polityczne pośpiesznie ustalają główne wytyczne swej taktyki przedwyborczej wobec zbliżania się terminu wyborów, wyznaczonych na 10 listopada r. b.

W kuluarach parlamentu twierdzą, że partia republikańsko - ludowa (MRP) przewiduje 3 możliwości co do składu przyszłego rządu. 1) jednolity rząd, złożony z członków MRP, 2) rząd, złożony z członków MRP — socjalistów i radykałów, 3) rząd, złożony z członków MRP i „unii republikańskiej", cieszącej się poparciem „republikańskiej partii wolności" (PRL), wobec której partia socjalistyczna zachowałaby się neutralnie.

Politycznym programem tego rządu byłaby rewizja nowej konstytucji. — Wszystkie 3 warianty opierają się na wyłączeniu komunistów z rządu. Komitet centralny partii socjalistycznej, na posiedzeniu odbytym w piątek wieczór, udzielił odpowiedzi na propozycje MRP co do wspólnej akcji w czasie wyborów oraz utworzenia rządu z członków MRP i partii socjalistycznej. Postanowiono, że gdyby partii socjalistycznej nie udało się utworzyć rządu o składzie jednolitym, członkowie partii socjalistycznej mogą uczestniczyć w rządzie koalicyjnym tylko pod warunkiem, że wszyscy członkowie rządu zgodzą się na przyjęcie programu reform, wysuniętych przez partię socjalistyczną. Poza tym komitet centralny partii socjalistycznej wypowiedział się przeciwko rewizji konstytucji. Prasa oceniła decyzje socjalistów, jako odpowiedź odmowną na propozycje MRP. Partia socjalistyczna i MRP pójdą więc do wyborów oddzielnie.

Należy spodziewać się, że w okręgach wyborczych, w których MRP posiada wyłączne wpływy, partie prawicowe wycofają swych kandydatów na rzecz kandydatów MRP, jak to miało miejsce w wyborach czerwcowych.

Na posiedzeniu komitetu centralnego „związku de gaullistów" Rene Capitant oświadczył, że gen. de Gaulle odmówił wystawienia swej kandydatury na stanowisko prezydenta. Jego zdaniem, zagadnienie konstytucji francuskiej nie zostało rozwiązane.

BIDAULT PRZEMAWIA NA WIELKIM WIECU

PARYŻ (PAP). Otwierając kampanię wyborczą MRP premier Bidault wygłosił przemówienie na wielkim wiecu w Paryżu. Premier podkreślił m. in., iż rząd będzie bronił konsekwentnie stanowiska Francji wobec problemu niemieckiego, w szczególności zaś w sprawie Zagłębia Saary.

Komunikat Biura Prezydialnego KRN

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj KRN. odbędą się w salach Domu Poselskiego, przy ul. Wiejskiej Nr 4, według następującego planu:

we wtorek, dnia 22 października r. b. o godz. 10 — Komisja Organizacyjno - Samorządowa;

we środę, dnia 23 października r. b. o godz. 10 — Komisja Zdrowia;

we czwartek, dnia 24 października r. b. o godz. 10 — Komisja Kultury i Sztuki, o godz. 12.30 — Komisja Morska i Handlu Zagranicznego, o godz. 11 — Komisja Ziem Odzyskanych i Repatriacji, o godz. 16 — Koło Posłanek do KRN.

w piątek, dnia 25 października r. b. Wspólne posiedzenie Komisyj: Komunikacyjnej oraz Morskiej i Handlu Zagranicznego — o godz. 10;

w sobotę, dn. 26 października — Komisja Komunikacyjna o godz. 10-ej.

Min. Skarbu uwzględni żądanie świata pracy

Pobory do 6.000 zł. wolne od podatku

Złagodzenie progresji podatku

Uregulowanie kumulacji wynagrodzeń

Swiat pracy zajął ostatnio dość zdecydowane stanowisko wobec zbyt wielkich ciężarów podatkowych nakładanych nie tylko na podatników dobrze, ale nawet średnio zarabiających. Pisaliśmy o tym kilkakrotnie. Wzrost wynagrodzenia gotówkowego pracownika, jaki ostatnio miał miejsce, minął się częściowo z celem na skutek dużej progresji stopy procentowej podatku.

Ministerstwo Skarbu wzięło pod uwagę powyższe rozważania i przygotowuje obecnie nowelę przepisów o podatku od wynagrodzeń w kierunku możliwie najszerszego uwzględnienia słusznych interesów pracowniczych. Rozpatruje się możliwość podwyższenia kwoty wynagrodzenia wolnej od opodatkowania z 3.000 zł. do 6.000 zł. miesięcznie. Ma być również zastosowana łagodniejsza progresja tak, że podatek przy wynagrodzeniu 10.000 zł. miesięcznie wynosiłby 3 proc., przy 15.000 zł.—7 proc., przy 20.000 — 10 proc., przy 30.000 — 15 proc.

Przedmiotem dyskusji jest także zagadnienie kumulacji, polegającej na łącznym opodatkowaniu zarobków, osiągniętych przez jedną osobę od kilku pracodawców.

Sama zasada kumulacji jest niewątpliwie słuszna. Na przykład dziś pracownik zatrudniony u jednego pracodawcy przez cały dzień za 9.000 zł. miesięcznie, a drugi u trzech pracodawców po parę godzin dziennie za 3.000 zł. mies. u każdego (łącznie 9.000 zł.), są niejednakowo traktowani, mimo, że zarobek ich jest taki sam. Pierwszy zapłaci według obecnych norm 630 zł. podatku miesięcznie, podczas, gdy drugi nie będzie płacił nic.

Zasada kumulacji powinna więc być utrzymana. Nastąpić musi jednak znowu poprawka życiowa, aby wymiar podatków od skumulowanych wynagrodzeń nie pochłaniał prawie całego zarobku, osiągniętego z dodatkowej pracy, jak to ma miejsce dotychczas w wielu wypadkach.

Zmianie musi ulec także system opodatkowania wynagrodzeń periodycznych o zmiennej wysokości. Są one dzisiaj dość szeroko stosowane szczególnie w przemyśle, gdzie wysokość zarobku uzależniona jest od wyników pracy. Dotychczasowy system opodatkowania tego rodzaju wynagrodzeń, wprowadzony zresztą po raz pierwszy w Polsce w sierpniu ubiegłego roku, nie zdał egzaminu życiowego.

Delegacja Czechosłowacka opuściła Polskę

W dniu 19 bm. delegacja czechosłowacka opuściła Warszawę, udając się pociągiem pośpiesznym do Pragi.

Na dworcu kolejowym żegnali odjeżdżających przedstawiciele Ministerstwa Informacji i Propagandy dyr. Baumritter i dyr. Toporowski, przedstawiciele MSZ oraz poseł Czechosłowacji Hejret z personelem poselstwa.

Członkowie delegacji czechosłowackiej pragną za pośrednictwem prasy podziękować narodowi polskiemu za bardzo serdeczne przyjęcie, jakiego doznali. Przede wszystkim tow. Premierowi Osóbce-Morawskiemu za objęcie protektoratu nad wystawą czechosłowacką, jak również wszystkim pracownikom kulturalnym Polski, którzy tak bardzo przyczynili się do powodzenia wystawy.

Przed odjazdem...

Przedstawiciel „Robotnika" przeprowadził na dworcu rozmowę z jednym z członków delegacji; oświadczył on:

„Jestem prawdziwie wzruszony serdecznym przyjęciem, jakie doznała nasza delegacja w Warszawie. Fakt, że premier Osóbka Morawski objął protektorat nad Wystawą i dokonał jej otwarcia, ma dla nas szczególnie miłą wymowę.

Społeczeństwo polskie interesuje się życiem Czechosłowacji — stwierdziliśmy to z radością w czasie naszego u Was pobytu. Po powrocie do kraju, będziemy pracować dalej nad dalszym zbliżeniem dwóch bratnich narodów. Wierzymy, że Wystawa Czechosłowacka w Warszawie pogłębi współpracę kulturalną między naszymi narodami. Wyjeżdżamy pod wrażeniem tempa w jakim Warszawa odbudowuje się, lecząc swoje rany, zadane przez barbarzyńskiego najeźdźcę".

Delegacja czechosłowacka poinformowała przedstawiciela „Robotnika", że w najbliższym czasie zostanie otwarta w Warszawie wystawa grafiki czechosłowackiej.

Nenni domaga się rewizji traktatu pokojowego

RZYM (PAP). Przywódca socjalistów włoskich Nenni objął stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Prasa rzymska podkreśla znaczenie tej zmiany i wyraża się o niej z zadowoleniem. Dziennik „Momento" zaznacza, że nastąpił fakt historyczny, ponieważ po raz pierwszy w dziejach włoskich na czele polityki zagranicznej stanął socjalista.

RZYM (SAP). Pietro Nenni w pierwszym swoim wystąpieniu jako socjalistyczny minister spraw zagranicznych Włoch zaapelował o rewizję projektu traktatu pokojowego dla Włoch, zapowiadając, że Włochy nie podpiszą traktatu pokojowego, jeżeli nie zostanie on zmieniony w sensie korzystnym dla Włoch. „Europa nie może być odbudowywana bez udziału Włoch albo przeciw Włochom" — zapowiada Nenni.

POROZUMIENIE SOCJALISTÓW Z KOMUNISTAMI

RZYM (PAP). Dzienniki „Unita" i „Avanti" donoszą, że przedstawiciel socjalistów Pertini i przedstawiciel komunistów Longone podpisali, jako pełnomocnicy komitetów wykonawczych swych partii, wstępne porozumienie co do wspólnej akcji politycznej obu stronnictw.

Kto będzie reprezentować Polskę

na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ

Rada Ministrów ustaliła na posiedzeniu następujący skład delegacji polskiej na najbliższą sesję ONZ:

Minister spraw zagranicznych — W. Rzymowski, minister przemysłu — H. Minc, minister poczt — J. Putek, ambasador R. P. w Waszyngtonie — O. Lange, radca Winiewicz.

Zastępcy: minister pełnomocny, J. Olszewski, stały delegat R. P. przy ONZ — J. Michałowski, generał Mossor, radca ekonomiczny ambasady R. P. w Waszyngtonie Żółtowski i radca, prof. I. Złotowski.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Ukazał się już nowy numer podwójny „Przeglądu Socjalistycznego" 8—9 (10—11).

Treść:

J. Hochfeld: Rachunek sumienia. Cz. Bobrowski: Ekonomika i polityka w Planie Odbudowy. J. Rudziński: Plan Odbudowy Gospodarczej. T. Głowacki: Polityka zagraniczna USA. W. Skowron: Ziemie odzyskane. A. Kwiatkowski: Administracja państwowa a gospodarka planowa. St. Szwalbe: Ruch socjalistyczny wobec pracowników nauki. A. Kuryłowicz: Wspomnienie o Norbercie Barlickim.

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU: J. Durko: Józef Montwiłł-Mireckí. J. D.: Zamach na „Pierzynę", S. P.: Norbert Barlicki.

NA HORYZONCIE

IDEE — MYŚLI — ZAGADNIENIA

CENA NUMERU PODWÓJNEGO 20 ZŁOTYCH.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wiejska 18.

Święto młodzieży czerwonokrzyskiej

25 lat w służbie pięknej idei

Dzisiaj młodzież czerwonokrzyska obchodzi swoje święto: 25-lecie pracy w myśl szczytnego hasła: „miłuj bliźniego — bliźniemu służ!"

Pierwsze koła młodzieży PCK powstały w r. 1921. W roku 1939 Koła te liczyły 400 tysięcy członków.

Zakres pracy — to przede wszystkim — higiena, prace społeczno-charytatywne, kontakty z młodzieżą zagraniczną.

Po wojennej przerwie Koła Młodzieży Czerwonego Krzyża organizują się na nowo w roku 1944. Dzisiaj mamy już 9 tysięcy Kół, w których skupia się aż 650 tysięcy członków. W samej tylko Warszawie ilość młodzieży zrzeszonej w Kołach wynosi 30 tysięcy.

Akademię ku czci Lenino

Zarząd Wojewódzkiego Oddziału TUR. Warszawa przy współudziale Miejscowego Koła TUR Bielany organizuje w dniu 20 października r. b. o g. 15-tej w sali CIF. Akademię w rocznicę bitwy pod Lenino.

Nikt w Polsce nie ma prawa do luksusu i nadużycia władzy

Przemówienie tow. Kazimierza Rusinka wygłoszone na zebraniu robotniczym w Jeleniej Górze

Był tu, na tych ziemiach i był we Wrocławiu poseł brytyjskiej Partii Pracy, a nasz wielki przyjaciel, tow. Zilliacus. W rozmowie z przedstawicielami związków zawodowych, wyraził on podziw i najwyższe uznanie dla inicjatywy, prężności i zdolności organizacyjnych naszego przemysłu.

Wyniki, jakie w tej dziedzinie osiągnęliśmy na ziemiach odzyskanych i w całym kraju, poseł Zilliacus nazwał sukcesem polityki gospodarczej Rządu Jedności Narodowej i osobistym sukcesem Ministra Przemysłu i Ministra Skarbu.

Polski robotnik i technik

Zapytany, co sądzi o klasie pracującej, o naszym inżynierze i techniku, o górniku i metalowcu, o kolejarzu i pocztowcu, o ofiarnej pracy nauczyciela i samorządowca, powiedział, że polski robotnik może być wzorem dla całego świata. Wzorem nie tylko w znaczeniu produkcyjnym, jako żywa i twórcza siła gospodarcza, ale robotnik polski dał dowód wielkiego umiłowania wolności i miłości swego kraju, któremu w latach wojny i okupacji tak hojnie ofiarowywał życie, a dziś bezprzykładnym poświęceniem i z niespotykaną w innych krajach ofiarnością, odbudowuje kraj ze zniszczeń. Odbudowuje go przez wzmożoną wydajność pracy i stałe podnoszenie produkcji, by tą drogą i tymi środkami zapewnić narodowi wysoką stopę życia, a klasie pracującej jak największy udział w dobrach cywilizacji i kultury. W tej lapidarnej, a jakże trafnej ocenie wartości polskiego świata pracy, zawiera się cała prawda o polskim robotniku.

Mówiąc to, my, przedstawiciele zw. zawodowych, nie chcemy z tego tytułu żądać specjalnych dla klasy pracującej przywilejów. Mamy jednak pełne prawo i będziemy żądać, ażeby wszyscy obywatele, od ministra do woźnego i wszyscy dyrektorzy i kierownicy zakładów pracy i zjednoczeń pracowali tak ofiarnie i tak bezinteresownie, jak ofiarnie pracuje robotnik.

Równe prawa i równe obowiązki

Dlaczego ten apel i dlaczego to przypomnienie pada tu na tej sali z ust przedstawiciela Komisji Centralnej Związków Zawodowych? Odpowiedzialni za wykonanie planu inwestycyjnego i Planu Odbudowy Gospodarczej deklarujemy nie tylko wykonanie zadań i norm przewidzianych, ale rozpiera nas ambicja rekordów i podejmiemy wyścig pracy, pod jednym wszakże warunkiem: że będzie to jednoczesny start wszystkich warstw społecznych i że każdy na swoim posterunku da z siebie maksimum pracy, maksimum poświęcenia i maksimum ofiarności. W tym żądaniu równych praw i równych obowiązków dla wszystkich, w tym apelu: wszyscy do warsztatów pracy i gotowi do startu, do jeszcze większego tempa pracy — kryje się poza szlachetnym współzawodnictwem o pełne prawo obywatelstwa w demokratycznym państwie, — oskarżenie nielicznych, ale jakże częstych przejawów karierowiczostwa, korupcji, spekulacji i tego życia nad stan jednych i niedostatku drugich.

Demoralizujące samowole kacyków

Nikt dosłownie nie ma prawa w Polsce na luksusowe i hulaszcze życie, na wydawanie w nocnych lokalach więcej, niż jego rzeczywisty dochód wynosi. Te limuzyny przed wspaniałymi lokalami na tle powszechnego niedostatku drażnią i oburzają robotników. A przecież znane są nam nazwiska i znamy wypadki tak rażąco odbiegające od przeciętnego poziomu życia, że klasa robotnicza słusznie zapytuje, skąd ci ludzie biorą na to pieniądze. Odnosi się to do wójta i burmistrza, do prezydenta i starosty, do dyrektora fabryki i dyrektora zjednoczenia, do kierowników milicji i bezpieczeństwa; że wypadki te miały i mają miejsce, dowodem tego skazujące wyroki. Każdy, od najwyższego stanowiska w państwie począwszy, a skończywszy na robotniku, musi mieścić się w granicach tylko jego kompetencji i powinności służbowych, z pełnym respektem dla prawa i obowiązujących ustaw. Musimy leczyć nasze społeczeństwo i tego spośród nas, któremu się zdaje, że to właśnie on jest tym nadkonduktorem i że on jest najważniejszy w państwie, dlatego tylko, że to państwo powierzyło mu określone stanowisko, lub że należy do rządzącej partii. Nic tak nie demoralizuje naszego życia i nie obraża moralności publicznej, jak samowola, szantaż i tupet kacyka w terenie, który swoją arbitralnością, najczęściej bezpodstawną i bezprawną, podrywa zaufanie do prawodawców i pełnego bezpieczeństwa obywateli. Gdy będzie ochrona przed samowolą jednostek, przy jednoczesnym karaniu tych, którzy dla osobistych celów i majątkowych korzyści gwałcą prawo, dopuszczając się kryminalnych nadużyć — jest możliwa spokojna i twórcza praca dla zadań gospodarczych kraju, dla stabilizacji stosunków w państwie i zapewnienia wspaniałej przyszłości narodowi.

Przeciw dysproporcjom

Powiedziałem, że deklarujemy dalszą gotowość do pracy i ofiar, tylko chcemy widzieć wszystkich przy tym narodowym warsztacie pracy, tak samo, jak my, ofiarnych, i tak samo, jak my, bez reszty oddanych demokratycznemu państwu. Zdajemy sobie sprawę z trudności przeżywanego okresu i rozumiemy, że jeszcze długi okres czasu upłynie, zanim zarobek pracownika pokryje jego rzeczywiste potrzeby. Ta prawda nakazuje, ażeby ciężar tego okresu proporcjonalnie rozłożyć na wszystkie warstwy społeczne, aż do całkowitego usunięcia różnic, które spekulantowi i karierowiczowi stworzyły luksusowo urządzone wille, pozwalają na płacenie kilkunastotysięcznych rachunków, na urządzanie bankietów i przyjęć wtedy, kiedy klasa pracująca, kiedy inteligent, inżynier i nauczyciel nie mają czasem na kawałek chleba, nie mają na ubranie i na buty. W czasie tygodniowego objazdu po tych terenach spotkałem całe grupy pracowników, których miesięczny zarobek wynosi 1.000 zł., a razem z dodatkiem za stołówkę 1.600 zł., mieszkających w najfatalniejszych warunkach lokalowych i natknąłem się na eksburmistrza, który posiada willę, składającą się z 19 pokoi. Tolerowanie tego stanu, czy niedocenianie tego zjawiska, lub pomawianie nas, kierowników ruchu zawodowego o demagogię, kryje w sobie niebezpieczeństwo nieznajomości prawdziwych nastrojów w dołach i przedłużanie potencjonalnie narastającego niezadowolenia mas pracujących z powodu tak rażących dysproporcji. Zbyteczne dodawać, że przedłużanie tego stanu i nieusuwanie radykalne istniejącego zła, może doprowadzić do utraty zaufania mas. A przecież dzięki temu zaufaniu i tylko dzięki klasie pracującej, możliwe były i możliwe będą w przyszłości dalsze osiągnięcia na polu gospodarczej odbudowy naszego kraju i wzrostu zamożności obywateli.

Nie legitymacja partyjna — lecz rzetelna praca

Odrodzona Polska w swej treści społecznej i w swym stosunku do człowieka pracy nie deklaratywnie, lecz faktycznie musi wyrażać ideę państwa sprawiedliwości społecznej, której kardynalnym prawem jest sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Jeżeli w ogóle może być mowa o przywilejach i wyróżnieniu jakiejś grupy społecznej w sensie doraźnych i dodatkowych świadczeń, jako premia za większą wydajność pracy, to tą grupą może być tylko świat pracy, społecznie i gospodarczo najbardziej użyteczna i najbardziej produktywna grupa społeczna. Bo tytuł do tego przywileju daje nie stanowisko w zawodzie i nie stanowisko społeczne, nie legitymacja partyjna najstarszego członka partii, tylko rzetelna i uczciwa praca, sumienne i uczciwe wykonywanie zawodu, oraz pozytywny stosunek do demokratycznego państwa i lojalność wobec władz.

Tępić przejawy nadużywania władzy

Każdy przejaw sobiepaństwa, bezprawia, czy nadużywania władzy, musi być w zarodku tępiony, żeby nie mnożył naśladowców i żeby nie rozrósł się do choroby społecznej. My wiemy, jak łatwo z pochyłej wpaść w przepaść, jak trudno w naszych warunkach o dobór dobrego aparatu i nowych kadr ludzkich, a jeszcze trudniejsza staje się sama kontrola wykonawczych organów na wszystkich szczeblach aparatu urzędniczego i we wszystkich dziedzinach naszego życia. Znajomość tego stanu i rozpoznanie wszystkich trudności musi w każdym z nas zrodzić świadomość ponoszenia wspólnej odpowiedzialności za wszystko, co składa się na treść i praktykę zbiorowego życia. Najlepsza ustawa konstytucyjna, społecznie i gospodarczo najsłuszniejsze reformy, najbardziej sprawiedliwe prawo nie znajdą pokrycia w zadowoleniu szerokich mas społeczeństwa, jeżeli czyny nie będą pokrywać materialnej treści ustaw, a samo wykonanie będzie ich zaprzeczeniem. W demokratycznym państwie, jakim jest Polska, nie ma miejsca na elitę urzędniczą, na dywidendy z tytułu przynależności do jednej z rządzących partii, bo jedynym miernikiem wartości człowieka, to jego służba dla państwa.

Związki Zawodowe w trosce o żywego człowieka

Na drodze od niedostatku dnia dzisiejszego do dobrobytu jutra nie wolno nam wyrzec się troski o żywego człowieka, nie wolno nam w kalkulacji naszego gospodarczego, społecznego i kulturalnego rachunku nie uwzględnić pozycji, jaką jest psychiczna i fizyczna zdolność człowieka do pracy.

Po tych milionowych stratach, jakie poniósł naród polski w ostatniej wojnie, musimy ze szczególną troską występować w obronie życia i zdrowia robotnika. Związki zawodowe na terenach odzyskanych mogą poszczycić się dobrymi wynikami. Jeszcze w lipcu 1945 r. istniały tu zaledwie 4 oddziały zw. zawodowych i niewiele powyżej 1000 zorganizowanych robotników. W grudniu 1945 r. liczba zorganizowanych we Wrocławiu wynosiła 14.083 członków, w powiatach mieliśmy 9 Rad Związków Zawodowych i 142 oddziały z liczbą 22.028 członków. Po roku pracy, bo 7 lipca 1946 r. Okr. Kom. Zw. Zaw. liczy już 120 tysięcy członków, a sieć organizacyjna obejmuje całe województwo dolnośląskie. Organizowanie kursów samokształceniowych i kursów nauk społeczno-politycznych dla członków i aktywistów zw. zaw., 154 świetlic, 20 zespołów amatorskich, 14 bibliotek, 25 drużyn sportowych, 15 chórów, 6 orkiestr, 25 sekcji młodzieżowych — oto bilans pracy zw. zawodowych na terenie Woj. Dolnośląskiego. Rozwinęliśmy także wielką akcję wczasów pracowniczych, a w 8 czynnych uzdrowiskach i w setkach domów wypoczynkowych na ogólną liczbę kuracjuszy, 80 proc. stanowił świat pracy.

Mówiąc o dorobku naszych związków zawodowych, pragniemy zaznaczyć, że nie jesteśmy w pełni zadowoleni z już osiągniętych zdobyczy i że na okres najbliższych miesięcy planujemy nowe prace i stawiamy nowe zadania. Chcemy przez jak najściślejszą współpracę ze szkolnictwem zawodowym, oddać przemysłowi nowe kadry wyszkolonych fachowców i dostarczyć państwu nowych entuzjastów pracy.

Walka o Polskę silną szczęściem obywateli

Zdajemy sobie sprawę, że zjawiska społeczne i gospodarcze, zwłaszcza w naszych warunkach, są zbyt złożone i skomplikowane, ażeby można je było rozwiązać w ciągu dni czy miesięcy najbliższych. Zmiany muszą być dokonane pod wpływem świadomej i zorganizowanej pracy wszystkich. Wszelkie „zaraz" w dziedzinie naprawy stosunków gospodarczych i społecznych jest piosenką oszustów politycznych, najczęściej śpiewaną w okresie kampanii wyborczej do sejmu, ale odrzucone być musi przez odpowiedzialnych polityków i ekonomistów. Ci sami oszuści polityczni, wsparci o odśrodkowe i wsteczne siły reakcji, sieją ferment i niezadowolenie, rodzą i mnożą plotki jak ta, z którą spotkałem się na tych terenach, że nie warto zagospodarowywać tych ziem, bo jutro może już wybuchnie wojna. Na poparcie tej plotki podają drugą, że 2-milionowe wojska sowieckie koncentrują swoje siły wzdłuż Odry. Kiedy towarzysze pytali mnie, czy będzie wojna, odpowiedziałem: Wojny nie będzie, ale będzie walka z resztkami sił faszyzmu w Polsce, będzie walka z oszustami politycznymi, z szabrem i spekulacją, będzie walka o uruchomienie nowych warsztatów pracy, walka o obsianie każdego hektara ziemi, walka o wzmożoną wydajność pracy i walka o taką odbudowę przemysłu, która uczyni z Polski kraj szczęśliwych i zadowolonych obywateli.

Zjazd Wojewodów i Starostów w Prezydium Rady Ministrów

Celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z terenem, w dniu 19.10 r.b. odbył się pod przewodnictwem tow. Premiera Osóbki - Morawskiego Zjazd Wojewodów i Starostów. W zjeździe wzięli również udział: wicepremier Gomułka i minister Administracji Publicznej, dr Kiernik.

W czasie Zjazdu Prezes Rady Ministrów wygłosił przemówienie na temat roli starostów na tle aktualnej sytuacji państwa, prof. dr Jaroszyński omówił zadania starostów w obowiązującym ustroju administracyjnym, przedstawiciel zaś CUP mówił na temat sytuacji gospodarczej państwa.

Przegląd prasy

NOWA MOSKWA

„Rzeczpospolita" zamieszcza wywiad z prof. Stanisławem Ostoją Chrostowskim, rektorem Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, na temat jego wrażeń z pobytu w Moskwie.

Moskwę pamiętam sprzed rewolucji — mówi rektor Ostoja Chrostowski. — W pamięci głęboko mi utkwiły wąskie uliczki, małe sklepiki, dorożkarze w watowanych szubach i bazary. Gdy leciałem tu samolotem, byłem przekonany, że bez niczyjej pomocy będę się mógł poruszać po ulicach rosyjskiej stolicy. Ale już wspaniały nowoczesny dworzec na lotnisku zachwiał tym moim przekonaniem, a zupełnie je straciłem, gdy znalazłem się w śródmieściu. Okazało się, że Moskwa jest nowym, nieznanym miastem o szerokich ulicach, obszernych placach, wspaniałych nowych domach. Jedynie takie obiekty, jak Kreml, pomnik Puszkina i inne są punktami, które pozwalają się zorientować, jak to wyglądało dawniej na ulicach. Poza nową architekturą uderza niezwykły ruch. Olbrzymia ilość samochodów, wśród których widać dość dużo wspaniałych ZIS 110. Mieszkańcy Moskwy słusznie szczycą się swoim Metrem. W Metrze uderza przede wszystkim uwaga, jaką poświęcono stronie artystycznej. Widać zbiorową pracę wielu artystów — malarzy, rzeźbiarzy, architektów. Kapitele kolumn, plafony, mozaiki, żyrandole, kraty żelazne — wszystko to jest dziełem artystów. Mieszkańcy Moskwy są słusznie dumni ze swoich teatrów. Balet w Wielkim Teatrze, wspaniałe przedstawienie w „Mchacie" są jedyne w swoim rodzaju. Do Moskwy warto przyjechać chociażby tylko po to, aby zobaczyć „Kopciuszka" lub „Na dnie". Szczególne zainteresowanie wzbudziło we mnie Muzeum Poligraficzne. Uderza wielka staranność w wydawaniu książek oraz określony i oryginalny styl opraw. W Państwowym Wyd. Literackim miałem możność zaznajomienia się z olbrzymią pracą, jaka się tutaj dokonuje.

NAWRÓT DO FORM KLASYCZNYCH

Inne wrażenia z Moskwy znajdujemy w „Naprzodzie" w postaci sprawozdania z wygłoszonego w Krakowie odczytu prof. Mysłakowskiego.

Mysłakowski przyznał się szczerze, że nie był dawniej zwolennikiem Rosji Sowieckiej. Rosja carska przedstawiała mu się zawsze w postaci cara Iwana Groźnego. Podobnie jak większość inteligentów Polaków kierował się uczuciem, które jemu, przedstawicielowi narodu o duszy łagodnej i dobrotliwej, dyktowało postawę opozycyjną w stosunku do narodu, w którym „surowy gniew" był cechą systemu rządzenia. Jednak pod wpływem doświadczeń i przeżyć wojny zrewidował swój stosunek do Rosji, albowiem doszedł do przekonania, że krwawy Iwan Groźny uczynił więcej dobrego dla swojego narodu, niż współcześni mu dobrotliwi królowie polscy dla narodu polskiego.

W porównaniu z tym, co było po rewolucji, gdy we wszystkich dziedzinach życia duchowego Rosji panował awangardyzm, stwierdza się obecnie w malarstwie, w teatrze, w literaturze nawrót do form umiarkowanych i klasycznych. Życie kulturalne Rosji jest obecnie nastawione na przeciętnego, inteligentnego odbiorcę, który szuka estetycznego zadowolenia i nie jest bynajmniej spragniony ciągłych nowinek artystycznych. Umiarkowanie i brak eksperymentów w życiu kulturalnym Moskwy występuje tak silnie, że zagraniczni obserwatorzy, zwłaszcza amerykańscy, wracają z podróży rozczarowani, ponieważ nie znajdują w Rosji jakiejś szczególnie nowych pomysłów i form artystycznych.

Prelegent podał na zakończenie szereg cyfr, ilustrujących rozmiary szkolnictwa w Rosji: w jednej tylko rosyjskiej republice (a nie w całym Związku Sowieckim) liczba młodzieży w szkołach wynosi 13 milionów, na oświatę i kulturę przeznacza się 40 proc. budżetu republiki, a liczba 10-letnich szkół średnich przekracza 6.000.

NOWA JUGOSŁAWIA (II)

ŚRODKI PRODUKCJI — W RĘKACH PAŃSTWA

Władza — w rękach ludu

Poniżej podajemy drugi artykuł tow. min. H. Świątkowskiego o Jugosławii, napisany specjalnie z okazji wyjazdu delegacji polskiej z ob. Prezydentem Bierutem na czele do Belgradu. Tow. min. Świątkowski bierze udział w tej delegacji.

Według konstytucji starej Jugosławii z 1931 r. nie naród, a król w rzeczywistości był źródłem władzy (miał prawo absolutnego veta przy uchwalaniu ustaw). Rząd był przede wszystkim odpowiedzialny przed królem.

Inaczej przedstawia się struktura organów władzy według nowej konstytucji. Najwyższym organem władzy państwowej Feder. Ludow. Republ. Jugosł. jest parlament, wybierany na okres lat czterech. Na czele parlamentu FLRJ stoi prezydium: przewodniczący, sześciu jego zastępców, 2 sekretarzy i nie więcej niż 30 członków. Organem wykonawczym parlamentu FLRJ jest Rząd FLRJ. W skład rządu wchodzą: Prezes Rady Ministrów, wicepremierzy, ministrowie, Przewodniczący Związkowej Komisji Planowania, Przewodniczący Związkowej Komisji Kontroli; przy rządzie FLRJ istnieją komitety do spraw oświaty i kultury, zdrowia publicznego i ubezpieczeń społecznych. Rząd FLRJ jest odpowiedzialny przed parlamentem FLRJ.

W rządzie FLRJ konstytucja rozróżnia ministerstwa związkowe i związkowo republikańskie. Ministerstwa związkowe prowadzą sprawy ogólnozwiązkowe: obrony narodowej, sprawy zagraniczne, handlu zewnętrznego itd. Ministerstwa związkowo - republikańskie urzeczywistniają swoją działalność przez odnośne ministerstwa republik ludowych: ministerstwo finansów, przemysłu, spraw wewnętrznych itd.

Każda republika ludowa posiada własne organy władzy: parlament republiki i ich prezydia, rząd republiki ze związkowo - republikańskimi ministerstwami.

Terenową władzę państwową stanowią powstałe w czasie wojny miejscowe komitety ludowe, ściśle związane z ludnością miejscową. Zastąpiły one wyznaczonych z nominacji burmistrzów i naczelników powiatów. Komitety ludowe działają we wsiach, w miastach, w powiatach, w okręgach. Organami wykonawczymi i administracyjnymi komitetów ludowych są komitety wykonawcze.

Według nowej konstytucji w Jugosławii istnieją trzy wielkie gałęzie działalności gospodarczej i własności: państwowa, spółdzielcza i prywatna. Środki produkcji w FLRJ stanowią własność ogólnoludową i znajdują się w rękach państwa, albo stanowią własność organizacji spółdzielczych, albo wreszcie stanowią własność osób prywatnych — fizycznych lub osób prawnych. Wszystkie bogactwa kopalniane i wodne, naturalne źródła energii, środki komunikacji kolejowej i powietrznej, poczta, telegraf, telefon i radio stanowią własność ludu. Środki produkcji, znajdujące się w rękach państwa, eksploatuje samo państwo, lub oddaje do użytku innym osobom. Handel zagraniczny znajduje się pod kontrolą państwa.

Konstytucja poręcza zachowanie własności prywatnej i inicjatywy prywatnej w życiu gospodarczym. Państwo zachowuje sobie jednak prawo kontroli nad przedsiębiorstwami prywatnymi i prawo ingerencji, o ile by interes ogółu miał być na szwank narażony.

Konstytucja sankcjonuje ustrój rolny, oparty na dokonanej już (na mocy ustawy z sierpnia 1945 r.) reformy rolnej (obszar gospodarstwa wiejskiego do 25 — 35 ha). Według konstytucji ziemia należy do tych, którzy ją uprawiają. Państwo bierze w szczególną ochronę ubogiego i średniego chłopa przez ogólną politykę gospodarczą, tani kredyt i system podatkowy.

W interesie wszechstronnego rozwoju gospodarstwa narodowego, podniesienia dobrobytu i bezpieczeństwa narodów w FLRJ nowa Konstytucja wprowadza zasadę planowości w życiu gospodarczym. Państwo prowadzi planową gospodarkę, opierając się na gospodarczych sektorach państwowym i spółdzielczym i wykonując kontrolę nad prywatnym sektorem gospodarczym.

Punktem oparcia dla urzeczywistnienia planów gospodarczych w nowej Jugosławii są masowe organizacje pracujących, a przede wszystkim związki zawodowe. Państwo wszechstronnie bierze w opiekę interesy klasy pracującej. Konstytucja poręcza ludziom pracy prawa — do organizowania się w związkach zawodowych, do godziwego wynagrodzenia, do ochrony pracy i płacy.

W zakresie odbudowy życia gospodarczego narody Jugosławii dokonały już wielu poważnych osiągnięć. Sektor państwowy objął około 80 proc. przemysłu Jugosławii, prawie wszystkie banki, cały transport kolejowy i wodny i wielkie gospodarstwa wiejskie, utrzymane jako wzorowo prowadzone majątki ziemskie. Do sektoru państwowego weszły również przedsiębiorstwa, dawniej należące do osób narodowości niemieckiej i włoskiej, a nadto przedsiębiorstwa dawniej należące do osób, które wysługiwały się faszystowskim okupantom. Wielką rolę w życiu gospodarczym Jugosławii odgrywa spółdzielczość, której rząd udziela pełnego poparcia. Robotnicy i rzemieślnicy w miastach, rolnicy na wsi organizują spółdzielnie spożywców, spółdzielnie kredytowe i spółdzielnie wytwórców.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

LITERATURA i SZTUKA

Wacław Rogowicz

Kongres pisarzy w Sztokholmie

Przedwczesny zjazd PEN-Klubów

Powróciwszy po 5-cio miesięcznym pobycie za granicą do Warszawy, dowiedziałem się, że w prasie polskiej nie było żadnych relacji z 18-go Międzynarodowego Kongresu PEN-Klubów, który odbył się w dniach 2 — 6 czerwca w Sztokholmie. Wiadomość o tym milczeniu zdziwiła mnie, gdyż biorąc w tym zjeździe udział, jako jeden z delegatów Polski, na prośbę attache prasowego naszego poselstwa w Szwecji, napisałem sprawozdanie z obrad kongresowych i wręczyłem mu je osobiście — w przekonaniu, że drogą służbową dotrze ono do Departamentu Prasy i Informacji MSZ, a za pośrednictwem PAP-u zostanie zużytkowane w prasie.

Dlaczego tak się nie stało — nie wiem.

Na życzenie redakcji „Robotnika" odtwarzam i rozszerzam obecnie z od ręcznych notatek i z pamięci tę relację, w nadziei, iż, ze względu na pewne ważne dla naszego świata literackiego momenty polityczne w toku czerwcowych obrad tego pierwszego po wojnie sejmu pisarzy 27 krajów, moje ówczesne wrażenia, dziś dopiero podane, nie będą może „musztardą po obiedzie".

DLACZEGO SZTOKHOLM

Osiemnasty z kolei kongres PEN-Klubów (wg. nomenklatury brytyjskiej Międzynarodowego PEN-Klubu — The International PEN Club) miał odbyć się w Sztokholmie w r. 1939, czemu przeszkodził wybuch wojny. Anulując niejako wywołaną przez siłę wyższą przerwę, Szwedzi, z natury solidni i konsekwentni, a bardzo ambitni, gdy idzie o zamanifestowanie swej roli w kulturze europejskiej, przy tym znakomici organizatorzy i gospodarze kraju, nietkniętego pożogą wojenną, utrzymali dla siebie ustalone przy zamknięciu 17-go kongresu w 1938, miejsce najbliższego.

Jeżeli chodzi o stronę reprezentacyjną zjazdu sztokholmskiego o zapewnienie gościom maximum wygód, ułatwień i przyjemności przy poznawaniu kraju — była ona ponad wszelkie pochwały świetna, uwieńczona ujmującą prostotą obejścia ciągle i wszędzie obecnego gospodarza prezesa szwedzkiego PEN-Klubu, autora pięknej książki „Ziemia szwedzka", księcia Wilhelma, młodszego syna króla Gustawa V.

BRAK WIELU PAŃSTW

Ale zarazem stwierdzić trzeba, że sam zjazd, odbywający się w atmosferze jeszcze nieuregulowanych międzynarodowych stosunków politycznych, po kataklizmie światowej wojny totalnej, miał przez to w wielu momentach charakter zgromadzenia, być może, przedwczesnego, niekompletnego. Poważne luki w udziale państw, reprezentujących poszczególne Kluby narodowe (Centry), ujawniły się zarówno w Europie, jak i w Ameryce (Azję reprezentował 1 delegat Chin i 1 Indii). Brak było przedstawiciela Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii, Grecji. Z mniejszych państw europejskich, poza Skandynawią, mocno reprezentowane były Czechosłowacja i Finlandia. Z państw amerykańskich wzięły udział tylko USA (słaba obsada), Brazylia i Wenezuela. Narodowy Klub Żydowski miał trzech przedstawicieli (po jednym z New-Yorku, Londynu i Sztokholmu), nikt nie przybył z Palestyny. Uczestniczka kongresu, p. Korn, pisząca w języku żydowskim, mylnie została włączona przez sekretariat do grupy „Poland", w drukowanym po angielsku — innego nie było — programie zjazdu. Powinna była figurować w grupie „Yiddish". Niemiecka grupa emigracyjna (tak została w liście członków nazwana: German Emigrant Group) nie miała oficjalnego delegata, składała się z dwóch zwykłych uczestników kongresu, bez mandatu. Natomiast należąca formalnie do tej samej kategorii estońska grupa emigracyjna, z dwoma normalnymi delegatami, była licznie reprezentowana. Z półwyspu Iberyjskiego na kongres przybył tylko jeden uczestnik, ale jako oficjalny delegat Katalonii (zamieszkały w Sztokholmie). Złożony przezeń wniosek potępienia reżimu gen. Franco, po dość gorącej dyskusji został przez Kongres przyjęty przy jednym tylko głosie przeciw — kobiecym z grupy fińskiej. Republikański hiszpański rząd emigracyjny nie miał żadnego przedstawiciela.

Związek Radziecki, aczkolwiek nie należy do organizacji Międzynarodowego PEN-Klubu, był specjalnie zaproszony przez Szwedzki Komitet Organizacyjny Kongresu, lecz odmówił wzięcia udziału.

Poza lukami w reprezentacji państw, posiadających narodowe PEN-Kluby, na prestiżu Kongresu odbiła się ujemnie nieobecność wybitnych przedstawicieli dwóch najważniejszych literatur zachodu: francuskiej i anglosaskiej. Ani jeden pisarz o światowym nazwisku nie przybył do Sztokholmu z Francji, z Anglii czy z Ameryki.

W rezultacie Kongres ten — jak już wspominałem — pozostawił wrażenie zjazdu przedwczesnego, wobec obecnej sytuacji politycznej w świecie, w którym powojenna odbudowa gospodarczo-kulturalna jest i musi być zarazem przebudową struktury społecznej, wywołującą zacięty opór obrońców form przeżytych.

Jeśli chodzi o zarysowanie się w toku obrad jakichś wyraźnych grup ideologicznych wśród delegatów, nie zaznaczyło się to dość dobitnie. Sądzę, głównym tego powodem była nieobecność Rosjan, Hiszpanów i Włochów.

APOLITYCZNOŚĆ?

W zaznaczonym już epizodzie przy głosowaniu nad wnioskiem katalońskim, solidarność sali wyrażała raczej moralne poparcie dla dążeń narodowo-kulturalnych Katalończyków i Basków w ramach państwowości hiszpańskiej, niż jawne i wyraźne potępienie faszyzmu w każdej jego postaci. W tej zasadniczej sprawie trudniej było w tym zgromadzeniu pisarzy osiągnąć jednomyślność. Znamiennym tego dowodem był pewien charakterystyczny moment, nie pozbawiony wymowy politycznej, na ostatnim posiedzeniu.

Przy głosowaniu nad antyfaszystowskim wspólnym wnioskiem centrów holenderskiego i norweskiego, żądającym skreślenia z listy członków w każdym centrze narodowym wszystkich kolaboracjonistów z Niemcami w czasie ubiegłej wojny — jako zasady obowiązującej całą organizację PEN-Klubu, na obecnych na sali w owej chwili 27 delegatów, 19 było za wnioskiem, 5 przeciw, a 3 wstrzymało się od głosowania. Otóż tych 8 to byli wyłącznie Anglosasi i Irlandczyk (z wolnego Państwa, nie z Ulsteru, czyli Irlandii Północnej), Nie chcąc, by polityczne szydło wylazło z worka, opozycjoniści zasłaniali się statutową apolitycznością PEN-Klubów — co wywołało na sali ironiczne uśmiechy przedstawicieli krajów, które przeżyły okupację hitlerowską.

W sprawach o charakterze ściśle zawodowo-organizacyjnym, traktowanym zresztą dość teoretycznie i ogólnikowo, wyróżniały się trzeźwością energiczne wystąpienia prezesa belgijskiego Klubu Pierarda, który wzywał do realnej, praktycznej działalności PEN-Klubów, wyrażającej się rzeczywistą wymianą wartości intelektualnych w formie druków i żywego słowa, a nie bankietowaniem na kongresach i posługiwaniem się w przemówieniach ideologicznym frazesem ze statutu.

DELEGACJA POLSKA

Polskę reprezentowało trzech delegatów: Jan Parandowski, Antoni Słonimski i niżej podpisany, przy czym Słonimski był właściwie londyńskim delegatem t. zw. UNESCO, organizacji międzynarodowej współpracy intelektualnej w ramach UNO (Organizacji Narodów Zjednoczonych). Polski pisarz otrzymał odpowiedzialne stanowisko organizatora sekcji literatury. UNESCO zaczęło tworzyć się w Londynie, a w połowie września miało przenieść swą siedzibę do Paryża (o tych przenosinach Słonimski mówił mi, jako o rzeczy postanowionej, gdym się z nim żegnał w Londynie, wracając do kraju). Niewątpliwie UNESCO w zakresie sekcji literackiej, jako instytucja, oparta o poważny budżet, może odegrać ważną rolę w koordynacji zadań PEN-Klubów i własnych, skoro w zasadniczych punktach są one zbieżne, a narodowe PEN-Kluby, zdaje się, w wielu krajach z braku podstaw materialnych, skazane są na dość mizerny, czysto reprezentacyjny i anemiczny żywot, między jednym kongresem penklubowym a drugim.

Na zjeździe w Sztokholmie okazało się, że bliski kontakt Słonimskiego z Hermanem Ould'em, generalnym sekretarzem angielskiego PEN-Klubu, a więc klubu-matki, bardzo był dla naszej delegacji pożyteczny, a niekiedy nieodzowny, gdy trzeba było zabierać głos po angielsku, w języku, którym z nas trzech on jeden tylko władał. Nawiasowo dodam, że w Sztokholmie zaznaczyła się supremacja angielszczyzny nad francuszczyzną — jako języka obrad, tak jaskrawa, że wywołało to słuszne protesty Francuzów, dotkniętych tym odbieraniem ich mowie starego przywileju równorzędności z mową angielską na terenie międzynarodowym.

Dobrze się też stało, że prezes polskiego PEN-Klubu Parandowski przemawiał na ostatnim posiedzeniu i na uroczystym pożegnalnym bankiecie w „Złotej Sali" na ratuszu sztokholmskim — po francusku.

Nasza delegacja odniosła realny sukces, składając w komitecie wykonawczym Kongresu, przed rozpoczęciem właściwych obrad, wniosek, przyjęty już uprzednio w Londynie przez UNESCO. Opiewa on, że Centry narodowe PEN-Klubu mogą być zakładane poza granicami kraju macierzystego tylko w tym wypadku, jeżeli rząd krajowy nie zezwala na ich istnienie.

Polski wniosek, jako zasada ogólna i dyrektywa dla Generalnego Sekretariatu PEN-Klubów, przeszedł i w komitecie wykonawczym i na posiedzeniu plenum przy silnym poparciu przedstawicieli Belgii, Holandii i Norwegii — krajów, które wskutek następstw okupacji niemieckiej są w tej sprawie bezpośrednio zainteresowane. Np. jak wyjaśnił prezes belgijskiego PEN-Klubu Pierard, w Hiszpanii jest cała grupa b. kolaboracjonistów-Belgów, którzy tam zakładają swój PEN-Klub i chcą reprezentować na terenie międzynarodowym literaturę swego kraju, gdzie są na indeksie, jako faszystowscy poplecznicy Degrelle'a. Podobnie przedstawia się sprawa z holenderskimi hitlerowcami, którzy po wyzwoleniu Holandii uciekli do Szwajcarii. Należało taką akcję sparaliżować w zarodku.

Polski wniosek podyktowany poczuciem obowiązku zwalczania faszyzmu na każdym dostępnym terenie, jako praktyczny bezpośredni skutek będzie miał pozbawienie prawnych podstaw działania emigracyjnego PEN-Klubu polskiego w Anglii, który miał być czy też formalnie już jest „powołany do życia". Będzie musiał powrócić do niebytu — jak tyle innych tworów obsesyjnego dualizmu naszych „nieprzejednanych".

90-letni G. B. Shaw



St. R. DOBROWOLSKI

SPARTAKUS*)

(fragment dramatu)

PIERWSZY WARTOWNIK:
Słyszałeś?...
DRUGI WARTOWNIK:
Słyszałem.
PIERWSZY:
Wciąż radzą.
DRUGI:
Ech! dałbyś spokój!... Radzą to o swoim.
Co nam do tego...
PIERWSZY:
Ale o!... Nie mówcież!...
DRUGI:
Ich rzecz nie nasza. Nasza też osobna.
Inna jest wolność dla nich, inna dla nas.
PIERWSZY:
To wolność nie jest jedna? Co powiadasz?!
Jakże to?!...
DRUGI:
Wolność też każdemu inna.
Co jest dla wodza, to nie jest dla wojska.
Pan co innego, chłop też co innego.
Inna jest wolność dla tych, co dzierżawią
cło i podatek, a inna znów zasię
dla tych, co płacą je, inna dla kupców,
a całkiem inna znów dla wszelkiej nędzy
łaknącej co dzień chleba na Zatybrzu...
Ba! gdzie odwrócisz się — wszędzie inaczej:
inna w Italii i inna w Helladzie,
a jeszcze insza za Alpami.... Tak to.
PIERWSZY:
Dziwy mówicie!..
DRUGI:
Jakie to tam dziwy.
Ot — mówię — jak jest...
(milczenie)
PIERWSZY:
(po pewnym czasie prosząco)
Powiedzcież no jeszcze...
Jak myślicie — co? Będziem wolni?..
Będziem! Będziem!..
jak sobie pazurami tę wolność zdobędziem,
jak za nią krwią zapłacim... Słyszysz? Ot w tym bieda,
że wolność rzecz nie tania. I nikt nam jej nie da.
Nikt!.. Słyszysz. Nikt na świecie. Możem być spokojni!.
Choćby nie wiem jak zacny to był pan i hojny,
choćby to nawet... Sami tu musim być czynni.
Wolności nikt nam nie da... Ni tamten, ni inni...
Choćby nawet bogowie!.. Nikt! nikt, tylko sami
musimy brać się do niej... Własnymi rękami!

*) ukaże się wkrótce nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza".

Sprostowanie

W poprzedniej kolumnie literackiej pod fotografią laureata nagrody literackiej E. Kuthana, mylnie podano imię i nazwisko, które powinny brzmieć: *Wojciech Żukrowski*.

Eustachy Czekalski

„Było nas trzech"

Józef Gardecki jest znanym i cenionym artystą malarzem i grafikiem. Przed kilkunastu laty napisał powieść pt. „Było nas trzech" *) Książkę tę powitałem bardzo serdecznie na łamach przedwojennego „Swiata". Opowieść ta mówi wprawdzie tylko o trzech chłopcach z proletariatu, ale dotyczy całego pokolenia młodzieży „terminującej", uczącej się i wybijającej się na czoło społeczeństwa. W naszej beletrystyce to unikat. Autorem bowiem powieści jest dawny terminator, obecnie artysta malarz i grafik o dużej renomie. Jest to więc i dokument obyczajowy. Jeżeli socjologowie przywiązują do pozania naszej rzeczywistości duże znaczenie do pamiętników robotników i chłopów — to trzeba zaznaczyć, że książka Józefa Gardeckiego daje kilka elementów niespotykanych w tych pamiętnikach.

*) Józef Gardecki:: „Było nas trzech", wydanie trzecie, Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza", Warszawa, 1946 r.

Przede wszystkim jest to opowieść, mówiąca o niewyczerpanych zasobach sił naszego proletariatu. Dzieci miejskiej biedy stają się świadomymi pracownikami w swoich zawodach. Wysoko umieją trzymać sztandar swego rzemiosła. Ambicje mają wielkie. Dokonywa się w nich proces samouświadomienia rzemiosła, jako kunsztu, jako sztuki.

Działo się to w czasach, gdy... „Warszawa była rozległą puszczą". Muzea nie istniały. Pałace historyczne zaryglowane. Wystaw ze sztuką zdobniczą nikt nie urządzał, bo to była „niższa, gorsza sztuka". W ogóle w tych czasach „zdobnictwo", jako ogólna, specjalna gałąź sztuki, nie istniało jeszcze. Trzech młodych terminatorów cyzelerskich już wtedy marzy o zdobnictwie polskim. Któż są ci młodzieńcy? Niestety, nie znany nam jest Stach. Zmarł na suchoty wcześnie. Autor Józef Gardecki zrealizował swoje marzenia. Kolega jego z terminatorskiej kuchenki w fabryce Fraget'a, Jan Rembowski, zapisał się trwałymi zgłoskami w dziejach rzeźby i malarstwa polskiego. Był to talent olbrzymi. Ręka niezawodna. Oko bystre, widzące kształty plastycznie i estetycznie.

Dodać należy, że terminatorzy ci urobili swoje mózgi, charaktery oraz inteligencje na konspiracyjnej pracy Polskiej Partii Socjalistycznej. Tak Jan Rembowski, jak i Józef Gardecki od zarania swego terminu po świadomą artystyczną twórczość współżyli ze stronnictwem, reprezentującym interesy i wolę proletariatu polskiego.. Wychowawcza rola PPS w życiu i działalności tych artystów odzwierciedla się wyraźnie i jasno. Józef Gardecki, wspominając te młodzieńcze lata, zaznaczył bez żadnych domyślników, że bibuła PPS kształtowała ich mózgi, dawała pokarm dla serca i wyobraźni.

To jest właśnie strona dokumentarna, na którą należy zwrócić uwagę. O sile woli tej młodzieży, o entuzjamie pracy świadczy najlepiej fakt, iż mimo pięcioletniej terminatorskiej orki po trzynaście godzin na dobę, potrafiła ona „samouctwem" przebić się przez przeszkody, osiągnąć dyplom „wyzwolonego czeladnika" i nie spocząć na laurach.

Dziś dopiero realizują się pragnienia tej młodzieży. Teraz szkolnictwo nasze idzie na spotkanie wszelkim szczerym chęciom rozwijania talentów i zamiłowań wszelkiego typu. Opowieść Józefa Gardeckiego jest znakomitym obrazem stosunków dawniejszych. Różnica między tym, co mamy dziś, a co było wczoraj, jest pouczająca i przekonywa, że wysiłek i ofiary stronnictw demokratycznych nie poszły na marne.

Gdy czytałem opowieść Józefa Gardeckiego w pierwszym wydaniu — pogrążyłem się jak gdyby we wspomnieniach osobistych. Znałem tę samą Warszawę z mego własnego dzieciństwa i życia młodzieńczego. Chodziłem tą samą ulicą Elektoralną, placem Mirowskim. Bywałem na wystawach u Krywulta i w Zachęcie. Pamiętam premierę „Goplany" Zeleńskiego. Teraz po wielu latach, w trzecim wydaniu książka Józefa Gardeckiego zrobiła na mnie jeszcze większe wrażenie. Treść jej nie zawiera żadnej sensacji. Pokazuje szare codzienne życie terminatorskie. O życiu tym niebawem pozostaną legendy. Teraz mamy szkoły zawodowe. Przed pięćdziesięciu laty nauka odbywała się tylko w warsztacie. I jak odbywała się ta nauka? W jakich warunkach? W jakiej atmosferze zawodowej i moralnej?

Kopanie, bicie po twarzy, poniewieranie terminatorem — to zjawiska w życiu warsztatowym zwykłe. Jeżeli były one przykre w wielkiej fabryce — to jakież musiały być w prywatnych warsztatach drobnych majsterków, nastawionych na wyzysk? Pytania te przy czytaniu opowieści Gardeckiego powstają spontanicznie. Przy czytaniu zbiorowym w świetlicy lub w szkole zawodowej mogą porównawczo wyjaśnić postęp prawny i obyczajowo-społeczny w naszym życiu zbiorowym.

Literacko opowieść dostarcza dużo miłych, a nawet serdecznych wrażeń. Zycie młodzieży proletariackiej, życie terminatorów, nie obfituje wprawdzie w lukrowane obrazki. Ale pozytywny, rzeczowy stosunek do rzeczywistości rodzi siłą rzeczy optymistyczne zabarwienie całej narracji. Zycie potwierdziło ten optymizm. Terminatorzy, o których opowiada Józef Gardecki, wyszli z walki zwycięsko.

Opowieść Józefa Gardeckiego ma również dokumentarne znaczenie przez opisywanie różnych zajęć fabrycznych. Czytelnik dowiaduje się o gelbrynacji, kitowaniu, szabrowaniu, bejcowaniu. Szabrowanie w bronzownictwie, w języku cyzelerów — to gładzenie, oczyszczanie przedmiotu. Obecnie uprawiany „szaber" wziął swoją nazwę z uczciwego rzemiosła.

W opowieści napotykamy też na uwagi ogólniejsze, dotyczące Warszawy, jej wyglądu, architektury. Uwagi te obecnie zastanawiają nas szczególnie. Gruzy Warszawy budzą w nas głęboko zakorzeniony sentyment. Józef Gardecki, sam dziecko Warszawy, pisząc swoją opowieść w r. 1927, choć kochał rodzinne miasto, nie powstrzymał się przed pewnymi, estetycznymi sądami, płynącymi właśnie z miłości, z chęci podniesienia wywyższenia kulturalnego stolicy. Uwagi Józefa Gardeckiego, dotyczące architektury Warszawy, powinny obecnie przy projektowanej odbudowie spalonej stolicy obudzić poważne refleksje. Pod tym względem opowieść „Było nas trzech" nabiera świeżego rumieńca, poruszając zagadnienia, mogące zapobiec dawnej szpetocie ulic, podwórek, perspektyw urbanistycznych.

W książce tej nie ma żadnej narracyjnej blagi. Mówi przez nią prawda życia robotniczego i to prawda krzepiąca. Książka napisana jest prosto, jasno. Zrozumie ją i odczuje każdy czytelnik.

HUMOR W KONSPIRACJI*)



Obecnie świat dzieli się na General-Gouvernement i General - Bombardement



Konduktorze! Odgrodzić mnie od ludzi!

*) Z książki Grzegorza Załęskiego pt. „Satyra w konspiracji", która uka że się wkrótce nakładem Sp. Wyd. „Wiedza".

Anegdoty

RZADKI WYPADEK

Pewnego razu zawiadomiono Talleyranda, że syn Napoleona, przyszły książe Reichstadzki, nie tylko już chodzi bez pomocy niańki, lecz nawet próbuje sam biegać. Było to w końcu roku 1812, gdy Napoleon porzucił swoją wycofującą się z Rosji armię.

— Rzadki wypadek — zawołał znakomity dyplomata — ojciec i syn uczą się biegać równocześnie.

OBIAD PO FENICKU KOLACJA PO RZYMSKU

W obecności Rossini'ego toczyła się kiedyś rozmowa na tematy gastronomiczne. Ktoś powiedział, że dawni Rzymianie bardzo mało jedli na obiad, lecz za to jedli sytne kolacje. Fenicjanie zaś na odwrót: sytne obiady i lekkie kolacje.

Który system panu bardziej odpowiada, maestro? — zwrócił się opowiadający do Rossini'ego, który — jak wiadomo—lubił sobie porządnie podjeść.

— Ja wolałbym jeść obiad z Fenicjanami, a kolację z Rzymianami — szybko odpowiedział kompozytor.

ODPOWIEDŹ

Znanego francuskiego dramaturga. Crebillona spytano, czy to prawda, że ma już 84 lata.

— Nie ja, ale moja metryka — odpowiedział gniewnie Crebillon.

KAPELUSZOWA ZNAJOMOŚĆ

Wolterowi kiedyś zadano pytanie, w jakich znajduje się stosunkach z Panem Bogiem.

— Kłaniamy się sobie, ale nie rozmawiamy ze sobą — odpowiedział znakomity filozof.

PRÓŻNY TRUD

Do mieszkania Balzaca zakradł się złodziej. Cierpiący na bezsenność pisarz, leżąc w łóżku, z zainteresowaniem przyglądał się, jak złodziej otwierał wytrychem jego biurko. Nagle Balzac się roześmiał. Przestraszony złodziej odwrócił się i spytał:

— Dlaczego pan się śmieje?

— Dlatego — odpowiedział pisarz — że pan ciemną nocą szuka w moim biurku tego, czego mnie się w nim nie udaje znaleźć nawet przy świetle dziennym.

Świat się śmieje...

Antoni Czechow — przełożył LEOPOLD LEWIN

Gra w winta

PEWNEJ obrzydliwej nocy jesiennej Andrzej Stepanowicz Pieresolin wracał z teatru. Jechał i rozmyślał o korzyści, jaką przynosiłyby teatry, gdyby w nich wystawiano sztuki o treści umoralniającej. Przejeżdżając obok zarządu, przestał rozmyślać o korzyści i spojrzał w okna domu, gdzie on — mówiąc językiem poetów i szyprów — trzymał ster. Dwa okna pokoju dyżurnych były jaskrawo oświetlone.

„Czyżby do tak późna grzebali się jeszcze ze sprawozdaniem? — pomyślał Pieresolin. Czterech ich tam bęcwałów, a dotychczas nie skończyli. Tego mi jeszcze brakuje, ludzie gotowi pomyśleć, że im i w nocy nie daję spokoju. Pójdę, zobaczę... Zatrzymaj się, Gurij!"

Pieresolin wygramolił się z ekwipażu i poszedł do zarządu. Wejście frontowe było zamknięte, tylne zaś, mające jedną tylko zepsutą zasuwkę — otwarte na oścież. Pieresolin skorzystał z ostatniego i po upływie minuty stał już przed drzwiami pokoju dyżurnych. Drzwi były lekko uchylone, i Pieresolin, zajrzawszy do pokoju, ujrzał coś niezwykłego. Przy stole, zawalonym wielkimi arkuszami rachunkowymi, oświetleni dwiema lampami, siedzieli czterej urzędnicy i grali w karty. Skupieni, nieruchomi, z twarzami zabarwionymi od koloru abażurów na zielono, przypominali bajecznych gnomów lub, nie daj Boże, fałszerzy pieniędzy... Jeszcze więcej tajemniczości nadawała im gra. Sądząc po ich manierach i karcianych terminach, które z rzadka wykrzykiwali, był to wint; sądząc jednak po tym wszystkim, co usłyszał Pieresolin, gry tej nie można było nazwać ani wintem, ani w ogóle żadną grą w karty. To było coś niesłychanie dziwnego i tajemniczego... W urzędnikach Pieresolin poznał Serafima Zwizdulina, Stepana Kułakiewicza, Jeremiego Niedojechowa i Iwana Pisulina.

— Czym ty wyszedłeś, diable holenderski—rozsierdził się Zwizdulin, patrząc z wściekłością na swego partnera vis-a-vis. Jakże tak można grać? Ja mam w garści dwojga Dorofiejewów, Szepielewa z żoną i Stiepkę Jerłakowa, a ty wychodzisz z Kofiejkina. Ot i leżymy bez dwóch! A trzeba ci było, tępa głowo, z Pogankina wyjść!

— No, i coby z tego wyszło? — odgryzł się partner... — Jabym wyszedł z Pogankina, a Iwan Andreicz trzyma Pieresolina w garści...

— I moje nazwisko do czegoś przyczepili... — wzruszył ramionami Pieresolin. — Nie rozumiem !

Pisulin znowu rozdał karty i urzędnicy grali dalej:

— Bank Państwowy...

— Dwa — Izba Skarbowa...

— Bez atu...

— Ty bez atu?? Hm... Urząd gubernialny — dwa... Ginąć — to ginąć, niech diabli wezmą! Poprzednim razem w szkolnictwie powszechnym zostałem bez jednej, a teraz się narwę na urzędzie gubernialnym. A, gwizdać!

— Mały szlem w szkolnictwie powszechnym!

„Nie rozumiem!" — wyszeptał Pieresolin.

— Wychodzę z radcy stanu... Rzucaj, Wania, byle jakiego z tytulikiem albo gubernialnego.

— Po co nam tytuliki? Nam i Peresolin wystarczy...

— A my twojego Pieresolina w zęby... w zęby... My mamy Rybnikowa. Leżycie bez trzech! Dajcie — no Pieresolichę! Nie ma jej czego, kanalii, chować za wyłogi!

„Żonę mi obrazili... — pomyślał Pieresolin. — Nie rozumiem".

I nie chcąc więcej pozostawać w nieświadomości, Pieresolin otworzył drzwi i wszedł do pokoju. Jeżeliby zjawił się przed urzędnikami sam diabeł z rogami i ogonem, to nie zadziwiłby ich i nie przestraszył tak, jak zadziwił i przestraszył ich naczelnik. Przyszedłby do nich zmarły przed rokiem egzekutor i powiedział grobowym głosem: „Chodźcie za mną, aniołki, na miejsce, przeznaczone dla kanalii", i powiałoby na nich chłodem mogiły, to nie zbledliby tak, jak zbledli, ujrzawszy Pieresolina. Niedojechowowi z przestrachu aż krew poszła z nosa a Kułakiewiczowi zabębniło w prawym uchu i krawat sam się rozwiązał. Urzędnicy rzucili karty, powoli wstali, i porozumiawszy się wzrokiem, wbili oczy w podłogę. Chwilę panowała w pokoju cisza...

— Ładnie wy przepisujecie sprawozdanie! — zaczął Pieresolin. — Teraz już rozumiem, dlaczego tak lubicie grzebać się z tym sprawozdaniem... Coście robili?..

— My tylko na minutkę, Kscelencjo.. — wyszeptał Zwizdulin. — Oglądaliśmy karty... Odpoczywali...

Pieresolin podszedł do stołu i powoli wzruszył ramionami. Na stole leżały nie karty, ale normalnej wielkości fotografie, zdjęte z kartonu i naklejone na karty do gry. Kart było dużo. Oglądając je, Pieresolin ujrzał siebie, swoją żonę, wielu swoich podwładnych, znajomych...

— Co za bzdury!.. Jak wy tym gracie?

— Nie myśmy to, Kscelencjo, wymyślili... Niech Bóg broni... Wzięliśmy tylko przykład...

— Wytłumacz-no, Zwizdulin! Jak wyście w to grali? Wszystkom widział i słyszał, jakeście mnie Rybnikowem bili... No, czego się kręcisz? Przecież cię nie zjem! Odpowiadaj!

Zwizdulin długo krępował się i tchórzył. W końcu, kiedy Pieresolin zaczął gniewać się, parskać i czerwienić z niecierpliwości, usłuchał. Zebrał karty, przetasował rozłożył na stole i zaczął objaśniać.

— Każdy portret, Kscelencjo, tak jak i każda karta, swój sens ma... swoje znaczenie. Jak w talii, mamy i tu 52 karty i cztery kolory. Urzędnicy Izby Skarbowej — kiery, Urząd Gubernialny — trefle, pracownicy Ministerstwa Oświaty — kara, a piki to oddział Banku Państwowego. Tak-s... Rzeczywiści radcy stanu to u nas asy, radcy stanu— króle, żony urzędników IV i V kategorii — damy, radcy kolegialni — walety, asesorzy — dziesiątki i tak dalej. Ja, na przykład, oto moja fotografia, jestem trójką, jako że będąc sekretarzem gubernialnym...

— Widzisz go... To ja, znaczy się, as?

— Treflowy, a jej Ekscelencja — dama.

— Hm! To oryginalne... Ano, dawajcie, zagramy! Spróbuję!

Pieresolin zdjął palto i nieufnie się uśmiechając, siadł za stołem. Urzędnicy na jego zlecenie usiedli także, i gra się zaczęła.

Stróż Nazar, który przyszedł o 7-ej rano, żeby posprzątać pokój, zdumiał się. Obraz, jaki ujrzał wchodząc ze szczotką, był tak uderzający, że pamięta go jeszcze i teraz ,kiedy upiwszy się na umór leży bez przytomności. Pieresolin, blady, senny i nieuczesany, stał przed Niedojechowem i, trzymając go za guzik, mówił:

— Zrozum, że nie wolno ci było wyjść z Szepielewa, jeżeliś wiedział, że trzymam w garści samego siebie, jako czwartego. Zwizdulin miał Rybnikowa z żoną, trzech nauczycieli gimnazjalnych i moją żonę, Pisulin — bankowców i trzech mniejszych z Urzędu Gubernialnego. Tyś powinien był wyjść z Krykina! Nie trzeba ci było zwracać uwagi na to, że oni wyszli z Izby Skarbowej! Wiedzieli, co robią!

— Wyszedłem, Kscelencjo, z



utytułowanego, bo myślałem, że oni rzeczywistego mają.

— Ach, gołąbku, przecież tak nie należy właśnie myśleć. To nie gra! Tak grają tylko szewcy. Zrozum-że!.. Kiedy Kułakiewicz wyszedł z asesora Urzędu Gubernialnego, trzeba ci było rzucić Iwana Iwanowicza Grenladskiego. Wiedziałeś przecie, że on ma Natalię Dmitriewnę w towarzystwie Jegora Jegorewicza... Tyś wszystko zepsuł! Zaraz ci udowodnię. Siadajcie, zagramy jeszcze jednego robra.

I, odesławszy zdumionego Nazara, urzędnicy usiedli i grali dalej.

Skromność

Słynny chemik francuski, Berthelot, był znany ze swej niezwykłej skromności. W r. 1897 mianowano go ministrem oświaty. Nazajutrz po nominacji przyszedł do ministerstwa, by objąć urzędowanie. Woźny jednak, który go nie znał, oświadczył:

— Nie będę pana mógł wpuścić. Pana ministra jeszcze nie ma.

— Przepraszam — odparł Berthelot — wobec tego przyjdę innym razem

Mimochodem

Na szkle

Swego czasu Niemcy wymyślili ciężko dowcipne kieliszki do wódki. Z podziałką.

Kieliszek taki posiadał 5 namalowanych obwódek.

Najniższa nosiła napis „Kinder", wyższa „Damen", potem „Herren", „Matrosen" a u samej góry „Schweine", z kolorowym obrazkiem tejże.

Ludzie trunkowi mają nieprzeparty pociąg do samoupadlania się. Toteż prędko skopiowano pomysł, wypuszczając takie same kieliszki z polskimi napisami.

Piło się w tych kieliszkach okupacyjną „cukrówkę" lub „karbidówkę". Każdy, oczywiście pił kalibrem świńskim.

Niezwykłe powodzenie wynalazku sprawiło, że obecnie też jakieś przedsiębiorstwo (może państwowe?) rzuciło na rynek nową serię kieliszków.

Serię, można powiedzieć, zaktualizowaną.

Najwyższy kaliber, razem z obrazkiem świni, pozostał bez zmiany.

Natomiast dalsza kolejność, jadąc do dołu, przedstawia się dziś tak:

demokraci,
panowie,
panie.

Krótko mówiąc, demokrata jest czymś pośrednim między panem a świnią...

✱

Osobiście nie narzekam na cenzurę.

Piszę sobie o wszystkim, co mnie boli i jakoś nic nie kreślą.

Tak. Mam odwagę wystąpić w obronie cenzury, chocbym się dzięki temu naraził na wiekuiste potępienie przez Związek Literatów.

Ale w przeciwieństwie do mnie są ludzie, którzy, starym zwyczajem, na cenzurę psioczą.

— Nic się nie zmieniło — mówią. — Przed wojną cenzurowali i teraz cenzurują. Cóż to za swoboda prasy, jeśli nie można pisać, co się komu podoba?

Otóż, ludziom tym oświadczam: nie prawda.

Wszystko można pisać, wszystko można drukować, nawet głupawe kpinki z ustroju i osiągnąć społecznych.

Jeśli nie na papierze, to na szkle.

Widocznie szkło cenzurze nie podlega.

A. TOM

MAREK TWAIN i PAJĄK

Znany humorysta amerykański Marek Twain na początku swej kariery redagował prowincjonalny dziennik pod pretensjonalnym tytułem „Sztandar Dzikiego Zachodu". Pewnego razu jakiś czytelnik poskarżył się w liście że w gazecie, między stronicami, znalazł pająka, co uważa za złą wróżbę.

Po kilku dniach Marek Twain dał mu następującą odpowiedź: „Znalezienie pająka w naszym dzienniku nie jest ani złą, ani dobrą wróżbą. Jest to tylko jeszcze jeden dowód powagi naszego pisma. Pająk, którego pan znalazł, zaszedł do naszego pisma, gdyż chciał przeczytać, jaki kupiec u nas się nie ogłasza, aby później udać się do sklepu tego człowieka, rozsnuć w drzwiach swoją pajęczynę i prowadzić spokojne życie, nie będąc przez nikogo niepokojony.

„TEN ŻOŁNIERZ"

Sąd apelacyjny w Paryżu rozpatrywał niedawno sprawę, w której jedną ze stron był emerytowany generał, zwolennik rządu Vichy. Przeciwnika bronił doskonały adwokat. bardzo popularny w Paryżu, Moro-Giafferi, który, mówiąc o generale określał go stale „ten żołnierz". Zniecierpliwiony generał przerwał mu wreszcie wpół zdania i zawołał:

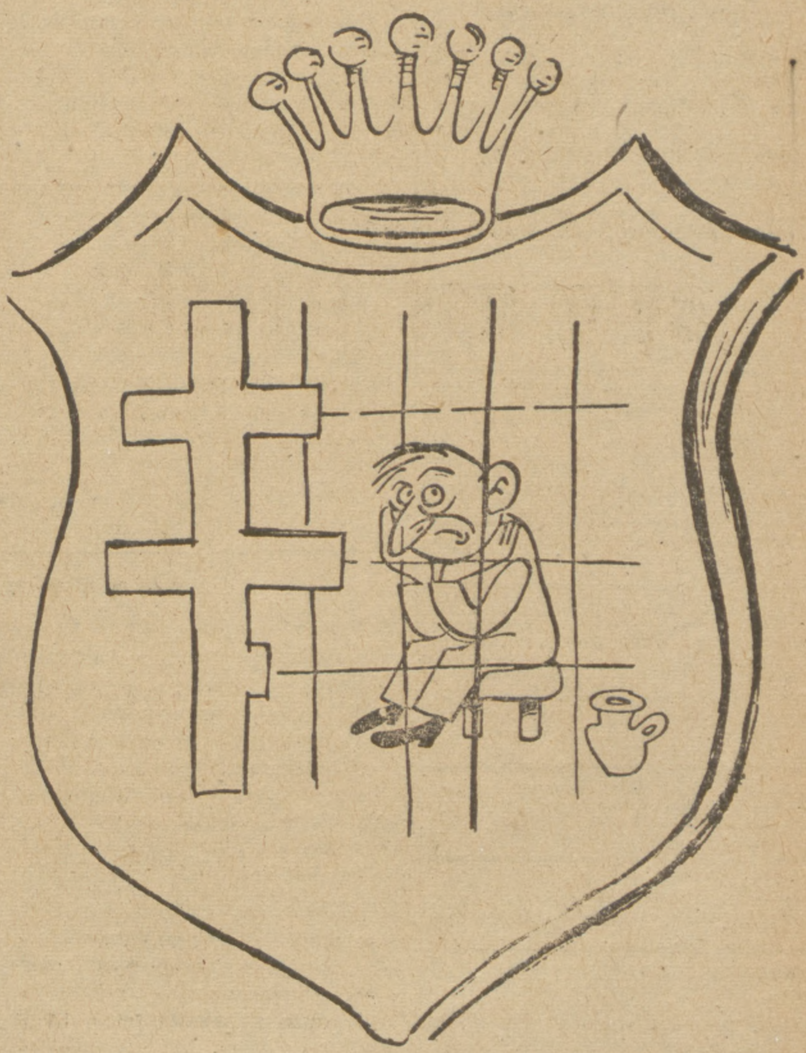
— Proszę nie mówić o mnie „ten żołnierz". Jestem oficerem.

Na to Giafferi zwrócił się do przysięgłych:

— Panowie przysięgli. Cóż to za oficer, który — jak sam o sobie mówi — nie jest żołnierzem...

Wybuch śmiechu był odpowiedzią. Generał przegrał sprawę.

Nowy herb hr. Potockiego



rys. K. Baraniecki

HUMOR * STARY * ALE * JARY

JAN BORKOWSKI
(połowa XVII wieku)

Na strojnych

Darmo się, darmo, głupcowie, stroicie,
Darmo się dumnym bławatem zdobicie,
Rozum, nie czapie pióro, głowę zdobi,
Gdy ją kto w biegły humor przysposobi,
Wierzcie, chcecie-li, mojej szczerej mowie:
Ołowny rozum bywa w złoto-głowie.

JAN GAWIŃSKI
(1622 –1684 r.)

Żona mała

Pojął ktoś żonę; a że dosyć mała,
Siła go ludzi o to strofowała.
Ten odpowiedział: panowie, ze złego
Trzeba obierać co jest najmniejszego.

Ucho u panów

Prośbę swą schyl pod kolana,
Bo tam uszy są u pana.

Życie Gospodarcze

Z PORTÓW

We wrześniu do portu gdańskiego weszło 186 statków o ogólnym tonażu ok. 423.450 NRT. W dalszym ciągu przodowała bandera szwedzka (103 jednostki), dalej duńska (31) i amerykańska (20). W tym okresie wyszły z portu 183 statki o tonażu 352.052 NRT — w tym szwedzkich 99, duńskich 34, amerykańskich 22.

W importowanym załadunku statków przeważała ruda (28 jednostek), papierówka (23), konie (19), dalej drobnica, nawozy sztuczne, pszenica, benzyna, lokomotywy.

Wyszło z węglem 87 statków, z koksem 51, poza tym statki z cementem, szamotem i drobnicą.

W obrocie towarowym miejsce pierwsze zajmuje w imporcie ruda — 63.054 ton, następnie pszenica—21.933 tony, drobnica — 13.745 ton. Ogółem import wyniósł 120 690 ton. Koni przywieziono we wrześniu 13.972, pasażerów i repatriantów 1200 osób, poczty 647 worków.

Eksport z Polski stanowił ogółem 224 690.2 ton. Na pierwszym miejscu jest węgiel — 169.739 ton, dalej koks — 38 643 tony, bunkier — 11 802 tony, drobnica, na którą składał się papier w ilości 50 8 ton, eksportowany do Francji, ołów — 40 ton do USA, łososie — 7,5 ton do Anglii i reszta — do innych krajów zamorskich.

Jeśli chodzi o port gdyński, to w okresie od 25 sierpnia do 25 września br. wpłynęły 322 statki z 10 różnych krajów. Przeważała bandera szwedzka — 93 statki, dalej duńska — 47 i fińska — 30 statków. W tym samym czasie wyszło z portu ogółem 314 statków, w tym najwięcej szwedzkich.

PAŃSTWOWA FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie stoi na pierwszym miejscu w Polsce pod względem produkcji nawozów sztucznych i związków azotowych. Największe nasilenie kampanii następuje tutaj na wiosnę i w jesieni. Fabryka dzieli się na dwa podstawowe działy: azotniakowy oraz chemiczny, wytwarzający amoniak, kwas azotowy, różnego rodzaju azotany i stężony tlen.

Pierwsze piece w fabryce ruszyły w kwietniu 1945 roku z załogą 200 ludzi. Obecnie liczba pracujących wynosi 4 200 osób. Zasadniczych zmian produkcyjnych, w porównaniu z okresem przedwojennym, w fabryce nie ma. Zaniechano tylko produkcji saletry potasowej a zamiast niej produkuje się stężony kwas azotowy tzw. „hoke".

W dziale azotniakowym o 7 piecach, produkuje się po 60 ton karbidu w ciągu 8 godzin w każdym, czyli około 1 260 ton na dobę. Karbid częściowo idzie na rynek, jako gotowy produkt, częściowo służy fabryce do wyrobu azotniaku. Azotniaki wytwarzane są w 220 piecach, każdy o sile produkcyjnej 2 tony na 60 godzin. Fabryka wytwarza obecnie 18-procentowy azotniak.

Jeżeli chodzi o drugi podstawowy dział chemiczny, wytwarza się tutaj dziennie 220 ton kwasu azotowego słabego, służącego do wyrobu takich nawozów, jak: saletra amonowa, saletra sodowa — oraz wysoko stężony kwas azotowy, używany do wyrobu materiałów wybuchowych, syntetycznych. Nadto wytwarza się na dobę 250 ton saletrzaku.

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie zasila nie tylko rynek wewnętrzny, ale produkuje również na eksport, przede wszystkim do Bułgarii, Jugosławii i Szwecji.

OGŁOSZENIA DROBNE

Łódź, Wrocław, Lublin walczą z drożyzną

Zarządzenie ku zgnębieniu spekulantów

Milion metrów wyrobów bawełnianych rzuconych będzie na rynek

W Łodzi Komisja Specjalna, Społeczna Komisja kontroli cen, Zw. Zawodowe, partie polityczne i instytucje przystąpiły do zdecydowanej walki z nieuzasadnioną drożyzną. Ponieważ stwierdzono, że najpoważniej zwyżkowały ceny artykułów włókienniczych, postanowiono interweniować na odcinku handlu tekstyliami.

W najbliższym czasie na rynek łódzki doprowadzi centrala tekstylna 1.000.000 m. wyrobów bawełnianych, 110.000 m. wyrobów wełnianych, oraz znaczne ilości wyrobów dziewiarskich, konfekcji, pasmanterii i nici. W celu utrzymania cen na właściwym poziomie, przedsięwzięta zostanie ścisła kontrola handlu tekstyliami, którą sprawować będą komisje kontrolne przy pomocy związków zawodowych.

Kontrola ta dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie uczciwej kalkulacji hurtowej i detalicznej. Ustalona zostanie i obowiązywać będzie wszystkich sprzedawców maksymalna marża zarobkowa, która dla hurtu przewiduje 15 proc., a dla detalistów prawdopodobnie 30 — 40 proc. Poza tym będzie wprowadzony dla sklepów obowiązek wyłącznej sprzedaży detalicznej.

ROBOTNICZE KOMISJE KONTROLNE

Wprowadzone do walki ze spekulacją, na terenie miasta Wrocławia, robotnicze komisje kontrolne sporządziły szereg protokółów, dotyczących nieprzestrzegania cen ustalonych na artykuły pierwszej potrzeby. W czasie pełnienia obowiązków komisje zdały całkowicie egzamin ze swego obywatelskiego i społecznego wyrobienia, przekazując spekulantów, usiłujących częstokroć wykręcić się łapówką, do dyspozycji Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

AŻ 164 PROTOKÓŁY KARNE

Lubelska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami, zarządziła masową kontrolę cen pobieranych przez kupców za artykuły spożywcze i włókiennicze. W wyniku kontroli sporządzono 164 protokóły karne za pobieranie nadmiernych cen przez właścicieli sklepów.

Od poniedziałku wagony sypialne!

Z dniem 22 bm. PKP wprowadzają wagony sypialne „Orbis" 3 klasy w pociągach na następujących liniach: poc. nr 401-2 Warszawa — Gdynia, poc. nr 1303-304 Warszawa — Szczecin, poc. nr 501-502 Warszawa — Jelenia Góra, poc. nr 217-218 Warszawa — Katowice, poc. nr 121-122 Warszawa — Kraków, poc. nr. 403-404 Warszawa — Gdynia.

W dniach przyjazdu i odjazdu promu szwedzkiego z Gdyni, wagon sypialny „Orbis" 3 kl. kursować będzie w poc. 403-404 do i ze stacji Gdynia Port.

Obsługa wagonów sypialnych oraz sprzedaż biletów została powierzona PBP „Orbis".

Równocześnie podaje się do wiadomości, że od dnia 22 bm. wagon sypialny Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych kursujące w poc. 403-404 w relacji Warszawa — Gdynia — Warszawa kursować będzie w poc. 401-402 na tej samej trasie.

WIEŚCI Z KRAJU

REKORD PRODUKCJI. Cementownie polskie do dnia 19.10 r. b. wyprodukowały milion ton cementu. Zakłady w Groszowicach koło Opola osiągnęły przedwojenną produkcję. Obecnie zamierzają ją przekroczyć i dać 24 tys. ton cementu miesięcznie.

Produkcja ta będzie podstawą naszego eksportu cementu.

ZAMRAŻANIE OWOCÓW. W Strzelinie (woj. wrocławskie) uruchomiono jedyną w Polsce i nowocześnie urządzoną zamrażalnię owoców. W sezonie zamrożono tu ok. 35 tys. kg. wiśni, czereśni, brzoskwiń, malin, porzeczek itp oraz warzyw, jak zielonego groszku, fasoli szparagowej, pomidorów i ogórków. Zakonserwowane owoce w zimie będą rozprowadzone po większych ośrodkach kraju.

KTO OSKARŻA? Komenda Milicji Obywatelskiej w Lublinie wzywa wszystkie osoby, które za czasów okupacji przebywały w więzieniu, na zamku w Lublinie, do złożenia zeznań przeciw byłemu komendantowi więzienia Dominikowi oraz 2 gestapowcom, strażnikom — Dietrichowi i Hoffmanowi. Wyżej wymienieni znani byli z okrucieństwa, prześladowania i dręczenia więźniów — Polaków.

Wszelkie zeznania należy nadsyłać do Wydziału Śledczego przy Komendzie M. O. w Lublinie, ul. Staszyca 3.

BADANIA PSYCHOTECHNICZNE. Kolejowa Pracownia Psychotechniczna DOKP Katowice prowadzi w Gliwicach badania dyżurnych ruchu oraz kandydatów na dyżurnych ruchu. — Dotychczas zbadano około 1.000 osób.

Pracownia będzie wkrótce zaopatrzona w specjalne aparaty, które umożliwią rozszerzenie kręgu badań na inne kategorie pracowników.

MIESZKANIA DLA PRACUJĄCYCH. W Bydgoszczy rozpoczęła działalność Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa, która przydzieliła ponad 20 mieszkań robotnikom i pracownikom, mieszkającym dotychczas w opłakanych warunkach. W najbliższym czasie zostanie w 100 procentach rozwiązany problem mieszkaniowy na terenie Bydgoszczy.

Ważne dla obywateli Czechosłowacji

Poselstwo Republiki Czechosłowackiej w Warszawie wzywa wszystkich obywateli czechosłowackich, zamieszkałych na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, aby zgłosili swój majątek, znadujący się w Niemczech, w strefach okupacyjnych: sowieckiej, brytyjskiej amerykańskiej i francuskiej.

Chodzi o domy, parcele, grunty przedsiębiorstwa przemysłowe, warsztaty, domy handlowe i inne nieruchomości.

W zgłoszeniu trzeba podać dokładnie miejsce, gdzie majątek ten się znajduje, a mianowicie: ziemię, powiat gminę, numer, dane hipoteczne, rodzaj majątku, imię i miejsce zamieszkania właściciela.

Poselstwo prosi, aby właściciele zgłosili swój majątek we własnym interesie w terminie przyśpieszonym.

Ile dała Warszawie Polonia Amerykańska

(Rs) Polonia amerykańska do 1.VIII br. przekazała Polsce odzieży, medykamentów i żywności za około 2,5 miliarda zł.

Z tego na Warszawę i woj. warszawskie przypada 549 mil zł. (22%).

Pomorska Organizacja Techniczna Zjednoczy inżynierów i techników

W Bydgoszczy powołano do życia Pomorską Organizację Techniczną. — POT grupować będzie przedstawicieli stowarzyszeń inżynierów i techników Pomorza, do których należeć będą również majstrzy poszczególnych zawodów i osoby posiadające wykształcenie nietechniczne a zajmujące stanowiska inżynierów i techników.

Organizacja będzie regulować i koordynować działalność poszczególnych stowarzyszeń technicznych i branżowych na terenie woj. pomorskiego, aby dostosować ją do potrzeb gospodarczych.

SPORT

Dzisiejsze imprezy

WARSZAWA: godz. 11 — Mecz bokserski Budowlani — Radomiak w sali YMCA.

Grochów — Społem, sala Wedla na Pradze;

Godz. 12 — mecz piłkarski drużyn głuchoniemych Warszawy i Poznania na stadionie W. P.

godz. 15 — mecz piłkarski Legia — Jedność na Stadionie W. P. i Grochów — Społem na boisku przy ul. Podskarbińskiej. Na boisku CIWF-u na Bielanach Marymont — Zryw Mokotów.

POZNAŃ: Polonia — Warta mecz o mistrzostwo Polski.

Fiasko meczu Polska-Węgry
Może spotkanie ze Szwecją będzie szczęśliwsze

Nad międzypaństwowym spotkaniem bokserskim Polska — Węgry sfinalizowanym jeszcze przed kilku miesiącami na dzień 13-go października b. r. w Katowicach, zawisło jakieś fatum. Jak wiadomo, w ubiegłą niedzielę po wielogodzinnym denerwującym wyczekiwaniu przez 6-ciotysięczną rzeszę widzów zebranych w hali w Katowicach, Węgrzy się nie zjawili i organizatorzy z konieczności zaimprowizowali mecz Polska — Śląsk.

Węgrzy — jak wynika z relacyj pochodzących z Budapesztu — nie otrzymali na czas wiz wyjazdowych do Polski, mimo to próbowali za wszelkę cenę dostać się do Katowic, wyjechali z Budapesztu w pełnym składzie do punktu granicznego węgiersko - czechosłowackiego, ale wszelkie ich próby przejazdu granicy wobec braku części dokumentów, nie odniosły skutku i rozczarowani zawodnicy musieli wrócić do domu.

W międzyczasie tak ze strony węgierskiej jak i polskiej poruszone zostały wszystkie sprężyny i już w poniedziałek rozeszła się w Polsce pogłoska, że formalności są załatwione i drużyna węgierska wyrusza w drogę. Liczono się nawet z taką ewentualnością, że we środę lub czwartek zostanie rozegrane pierwsze spotkanie z Polską Południową w Łodzi a drugi mecz z reprezentacją Polski w niedzielę 20 b. m. w Katowicach. I znowu P. Z. B. puścił w ruch cały aparat organizacyjny ponosząc oczywiście poważne koszty, by być przygotowanym na rozegranie dwu meczów. Tymczasem wczoraj otrzymano w Warszawie, wprost nieprawdopodobną wiadomość, że do P. Z. B. w Poznaniu nadeszła depesza od Węgrów z zawiadomieniem, „iż nie przyjadą oni do Polski" — bez podania motywów.

Tak by więc miała się skończyć historia kilkumiesięcznych zabiegów i starań o zmierzenie się w tym roku naszej reprezentacyjnej 8-ki bokserskiej z drużyną zagraniczną, celem porównania naszych walorów i uzyskania oceny naszych możliwości w dalszych projektowanych przez nas spotkaniach międzypaństwowych. Na niedoszłym spotkaniu w boksie Polska — Węgry zemścił się jakiś pierworodny grzech organizacyjny. Nie mając dokładnego obrazu perypetyj związanych ze sprawą tego meczu, nie zamierzamy nikogo oskarżać ale sądzimy, że opinia sportowa w Polsce winna otrzymać wyjaśnienie oficjalne ze strony miarodajnej t. j. od PUWF-u.

Drugim może już szczęśliwszym przedsięwzięciem będzie spotkanie międzypaństwowe Polska — Szwecja, które ma się odbyć w połowie grudnia w Sztokholmie. Od terminu spotkania dzieli nas około 8 tygodni czyli dostateczny czasokres dla należytego przygotowania organizacyjnego i sportowego. Ponieważ ustalony skład reprezentacji polskiej na mecz z Węgrami został przez opinię sportową przyjęty chłodno, a nawet po meczu sparringowym z reprezentacją Śląska wypowiedziano się niemal powszechnie, że „dobrze się stało że Węgry nie przyjechali" — bo przegrana nasza byłaby pewna — zdaje się nie ulega wątpliwości, iż skład musi ulec poważnej zmianie. Nie zamierzamy wymieniać żadnych nazwisk, ani podsuwać kapitanowi związkowemu — którego wielką odpowiedzialność w pełni doceniamy — żadnych kandydatów. Niemniej jednak uważamy, że byłoby wskazane przed ustaleniem składu do Szwecji — zwłaszcza wobec powrotu szeregu naszych zawodników z zagranicy oraz awizowanego przez prasę sportową odkrycia nowych talentów i gwiazd pięściarskich — przeprowadzenie szeregu walk eliminacyjnych, któreby dały jasny przegląd materiału zawodniczego.

Nie jest wykluczone że właśnie w tych wagach, które budzą najwięcej zastrzeżeń, mogą się znaleźć zawodnicy odpowiedni kandydaci do reprezentacji.

Ltn.

Ogłoszenie

Komenda Główna M. O. poszukuje fachowców:
1. administracyjno - gospodarczych
2. agronomów
3. buchalterów
4. inspektorów handlowych
5. buchalterów rewidentów
6. rachmistrzów
7. specjalistę samochodowego — na stanowisko Kierownika Warsztatów Samochodowych K. G. M. O.
8. tokarzy metalowców
9. monterów silnikowych
10. elektryka samochodowego
11. magazyniera części samochodowych.

Oferty zgłaszać do Sekcji Kompletowania Wydziału Personalnego Komendy Głównej M. O. Karowa 14, codziennie od godz. 15 — 17-ej.

Oferty zaopatrzyć w:
podanie
obszerny życiorys
zaświadczenie z poprzedniego miejsca pracy,
referencje i ew. dyplomy.

475

Ogłoszenie

Komenda Główna Milicji Obywatelskiej w Warszawie ogłasza ochotniczy zaciąg do służby w szeregach Milicji Obywatelskiej.

Kandydaci winni odpowiadać następującym warunkom:
1. obywatelstwo polskie
2. nieskazitelna przeszłość
3. wiek od 21 — 35 lat (w wieku poborowym zaświadczenie rejestracji)
4. umiejętność czytania, pisania i rachowania (co najmniej w zakresie szkoły powszechnej)

Podania o przyjęcie do służby w szeregach Milicji Obywatelskiej należy składać osobiście w Komendzie Głównej M.O. Warszawa, ul. Karowa Nr 16 w godzinach od 14 — 17-ej.

Do podania należy dołączyć:
1. obszerny, własnoręcznie napisany życiorys
2. referencje
3. dwie jednakowe fotografie (bez nakrycia głowy).

476

KONKURS

Centralny Komitet Opieki Społecznej w Warszawie, ul. Targowa Nr. 59 rozpisuje konkurs na stanowisko dyrektora C.K.O.S.

Wymagane są następujące warunki:
1. Nie przekroczony 50 rok życia.
2. Przygotowanie teoretyczne z dziedziny Opieki Społecznej,
3. Praca w Instytucji Opiekuńczej co najmniej 5-letnia na kierowniczym stanowisku,
4. Wyższe wykształcenie,
5. Znajomość języka francuskiego lub angielskiego.

Do stanowiska dyrektora są przywiązane pobory IV. stopnia służbowego pracowników państwowych z wszystkimi dodatkami.

Ubiegający się o to stanowisko winni złożyć podanie na powyższy adres dołączając Curriculum Vitae najdalej do 15.11.1946 r.

ZARZĄD C. K. O. S.

542

W PARTII PPS

KLUB RADNYCH PPS. DZIELNICOWEJ RADY M. PRAGA POŁUDNIE.

Dnia 23 bm. o godz. 13.30 w lokalu Starostwa Praga Południe, Siedlecka 37 odbędzie się posiedzenie Klubu Radnych PPS. Dzieln. Rady Miejskiej Praga Południe.

Obecność wszystkich tow. tow. konieczna.

DZIELNICA NOWE BRÓDNO.

Wszyscy członkowie Dzielnicy PPS. Nowe Bródno obowiązani są zgłosić się do rejestracji członków w terminie do dn. 31 bm.

DZIELNICA MOKOTÓW.

W niedzielę dn. 20 bm. o godz. 11 w lokalu Dzielnicy, Chocimska 4, odbędzie się zebranie z ref. tow. Z. Rudolfa pt. „Plan Inwestycyjny Polski".

DZIELNICA WOLA

Posiedzenie Komitetu Dzielnicy Wola odbędzie się we wtorek dn. 22 bm. o g. 16.30.

AKTYW KOBIET PRAGA CENTRALNA.

Dnia 20 bm. o godz. 10 w sali Teatru Powszechnego, ul. Zamojskiego 20, odbędzie się zebranie aktywu Kobiet PPS. Dzielnicy Praga Centralna.

KOŁO PPS PRZY STRAŻY OGNIOWEJ

Dnia 20 bm. odbędzie się zebranie członków koła PPS przy Straży ogniowej W-wa, Praga, ul. Marcinkowskiego 2, referat polityczny wygłosi tow. Dorociński.

KOŁO PPS. PRZY WOJEWÓDZKIM URZĘDZIE PROPAGANDY.

Dnia 25 października rb., o godz. 16-tej odbędzie się wspólne zebranie Koła PPS. i PPR. przy Wojewódzkim Urzędzie Propagandy, ulica Targowa 63, na którym tow. Prof. Tomorowicz wygłosi referat pt. „Jednolity front wyborczy".

MIEJSCOWY KOMITET OTWOCK.

W niedzielę, dn. 20 bm. odbędzie się zebranie członków i sympatyków z ref. tow. J. Gero pt. „Uchwały Rady Naczelnej".

Komitet Stołeczny OMTUR.

Egzekutywa Kom. Stołecznego OMTUR zawiadamia, że dn. 21 o godz. 17 w lokalu Mokotowska 3 odbędzie się Plenarne posiedzenie Kom. Stołecznego OMTUR.

ZJAZDY POWIATOWE WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO.

WĘGRÓW.

Dn. 20. bm. odbędzie się o godz. 10-tej Zjazd Pow. PPS, w Węgrowie, — Referat polityczny wygł. Tow. Lipiec, sekretarz Woj. K. PPS.

SOKOŁÓW PODLASKI.

Dn. 20 bm. odbędzie się o godz. 14-tej Zjazd Pow. PPS. w Sokołowie Podl, — Referat polityczny wygł. Tow. Lipiec, sekretarz Woj. K. PPS.

MIŃSK MAZOWIECKI.

Dn. 20 bm. odbędzie się Zjazd Pow. PPS. o godz. 11-tej w Mińsku Maz. — Referat polityczny wygł. Tow. Ćwik — przewodniczący Woj. K. PPS.

PRZASNYSZ.

Dn. 20 bm. odbędzie się o godz. 11-tej Zjazd Pow. PPS. w Przasnyszu, — Referat polityczny wygł. Tow. Dobrowolski, sekretarz Woj. K. PPS.

O przydziale lokali dla instytucji

decyduje Wojewódzka Komisja Lokalowa

Sprawa gospodarki lokalami dla instytucji na terenie Warszawy znalazła nareszcie uregulowanie wskutek powołania Wojewódzkiej Komisji Lokalowej.

Do zakresu działania Wojewódzkiej Komisji Lokalowej należy udzielanie zezwoleń instytucjom na złożenie wniosku do Zarządu Miejskiego o przydzielenie lokalu lub budynku na potrzeby własne lub pracowników oraz ustalanie w jakiej kolejności wnioski o przydzielenie lokalu lub budynku mają być uwzględnione.

Wojewódzka Komisja Lokalowa wykonywuje kontrolę nad władzami kwaterunkowymi w zakresie publicznej gospodarki lokalami, bądź wykonywuje kontrolę najmu lokali.

Instytucje ubiegające się o przydział domu lub jego części winny złożyć podanie o udzielenie zezwolenia na złożenie wniosku do Zarządu Miejskiego. Sekretariat Wojewódzkiej Komisji Lokalowej mieści się Al. Jerozolimskie 1, pok. 120.

Konferencja PPS i PPR Dzielnic Śródmieście

W sali BGK. odbyła się wspólna konferencja śródmiejskich Dzielnic PPS i PPR. Referaty wygłosili tow. tow. Winnicki — przedstawiciel PPS i Zołotow, imieniem PPR.

Prelegenci omówili najważniejsze zagadnienia polityczne i gospodarcze.

W wyniku dyskusji zebrani uchwalili przez aklamację następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 18 b. m. członkowie PPS i PPR dzielnic Śródmieście stwierdzają:

W realizacji planu trzyletniego widzimy drogę do zapewnienia narodowi polskiemu dobrobytu i wyrażamy gotowość poniesienia największych wysiłków dla zrealizowania trzyletniego planu.

Zebrani jednomyślnie stwierdzają, że jedność klasy robotniczej jest podstawą władzy ludowej i gwarancją ostatecznego zwycięstwa nad reakcyjnym wstecznictwem i faszyzmem".

Łańcuch prasowy na RTPD

Ob. Skibniewski wpłacił zł. 200 i wzywa ob. Gogolewskiego (Zjednoczenie Przemysłu Maszyn. Elektr. w Łodzi), ob. Kwala (Zjednoczenie Aparatów Elektr. w Łodzi), inż. Bladowskiego (Zjedn. Przemysł. Kabli w Katowicach) ob. Klingofera (Zjedn. Przem. Radiotechn. w Łodzi), ob. Konwerską (Zjedn. Przem. Teletechnicznego w Warszawie).

Pierwsza czarna lista

ukaranych budkarzy i kupców

Akcja zwalczania paskarstwa i uzdrowienia handlu w Warszawie, przeprowadzana przez Okręg. Inspektorat Ochrony Skarbowej i Komisję Specjalną przyniosła w ciągu ostatnich dni bogate rezultaty. W Warszawie sporządzono 134 protokóły, na Pradze 93.

Za pobieranie wyższych cen niż wyznaczone w cenniku urzędowym będą ukarani budkarze: Kopestyńska Maria, Tuszyński Edward, Gutt Maria, Pasternak Aniela (pl. Kazimierza) oraz Pieczak Józef i Smolaga Andrzej z targowiska przy ul. Koszykowej, dalej kupcy: Br. Pakulscy (Saska Kępa), Kałudzka Weronika (Mokotowska 21), Ładzińska Stanisława (Rakowiecka 33), Witkowski Adam (Narbutta 38).

Jednocześnie stwierdzono sprzedaż wódki bez koncesji u Patogi Marii (pl. Kazimierza), Musiak Mieczysławy, Świtalskiej Marii (obie z placu przy ul. Grójeckiej), Bombaty Anieli (pl. Narutowicza), Bucińskiego Romana (Hoża 3).

Przeciwko kierownikom Spółdzielni Spożywców (przy ul. Rakowieckiej i Mokotowskiej 19) sporządzono protokół za odmowę sprzedaży soli, chociaż sól w spółdzielni była.

Tajną gorzelnię wykryto podczas kontroli w mieszkaniu St. Orłowskiego przy ul. Racławickiej.

Większość jednak protokółów sporządzono za nieujawnienie cen na produktach i niewywieszanie cenników. Sankcje karne za to przestępstwo są bardzo wysokie. 5 lat więzienia lub milion złotych grzywny może otrzymać niestosujący się do tego zarządzenia.

Burak z działki waży aż 8 kg

Zamiłowanemu ogrodnikowi Maksymilianowi Gromadzkiemu zamieszkałemu przy ul. Katowickiej, udało się wyhodować na swej działce, buraka jadalnego-olbrzyma o wadze 8 kg.

Akcja zagranicy dla dzieci w Polsce

Pierwszych 300 paczek w listopadzie!

Zapotrzebowanie na miliony „rodziców chrzestnych" w USA

Głośna w swoim czasie akcja pomocy Ameryki dla młodzieży polskiej w formie indywidualnego otrzymania opiekunów wkracza na realne tory.

Jak się dowiadujemy, pierwsza partia formularzy, z dokładnym rysopisem i życiorysem ubiegających się o pomoc, przekazana zostanie w najbliższych dniach przez Ministerstwo Oświaty do Ameryki. Ogólna liczba tych formularzy wynosi kilka milionów.

Pierwszej więc pomocy od „chrzestnych rodziców" z Ameryki należy się spodziewać już w najbliższym okresie czasu.

POMOC ZE SZWAJCARII

A wcześniej, bo już najprawdopodobniej w listopadzie oczekiwać należy pierwszych paczek ze Szwajcarii.

Delegacja polska, która bawiła w Genewie na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży zawiozła do Szwajcarii 500 kwestionariuszy dzieci polskich.

Delegacji udało się pozyskać dla tych dzieci „chrzestnych rodziców", którzy niezwłocznie zaopiekują się swymi „chrześniakami".

Pomoc ta i opieka polegać będzie na przesyłaniu co miesiąc paczki, której wartość wynosić ma około 2.000 zł.

Na razie lista „chrześniaków' dla Szwajcarii jest zamknięta i dalsze zgłoszenia nie są przyjmowane. (ar)

Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Wczoraj w południe przybyli do Warszawy, spodziewani od kilku dni, przedstawiciele państw Ameryki Południowej. Jak już donosiliśmy, przedstawiciele ci interesowali się żywo sytuacją młodzieży polskiej na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży, która obradowała niedawno w Genewie.

Gościom towarzyszy zastępca sekretarza Międzynarodowej Organizacji.

Celem wizyty jest szczegółowe zapoznanie się państw południowo - amerykańskich z położeniem i potrzebami dzieci i młodzieży powojennej Polski. (pa)

Ekshumacje na Pradze i Czerniakowie poległych żołnierzy i powstańców

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację zawiadamia o przystąpieniu do ekshumacji mogił żołnierzy armii regularnej i oddziałów powstańczych, poległych w latach 1939 — 1945 na terenie miasta stoł. Warszawy.

Ekshumacja rozpocznie się dnia 24 bm. w pierwszej kolejności na Pradze i Czerniakowie, następnie na innych terenach. Polegli żołnierze będą pochowani na cmentarzu Wojska Polskiego na Powązkach.

Związek zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o podawanie do wiadomości miejsc grobów żołnierzy armii regularnej i oddziałów powstańczych.

Wiadomość kierować: Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, Warszawa, ul. Jasna 17.

Zagadka 35 samochodów

Usprawnienie komunikacji w listopadzie

Wzrastający tłok w tramwajach i nadmierne obciążenie autobusów Miejskich Zakładów Komunikacyjnych mimo woli nasuwa pytanie— jakie są tego przyczyny? MZK nie zmniejszyły ilości wozów, a pomimo to jazda tramwajem czy autosem w Warszawie staje się dla pasażerów coraz bardziej uciążliwa.

Przeciążenie wozów MZK datuje się od momentu częściowego wstrzymania dowozu pracowników państwowych do biur samochodami urzędowymi. Na podstawie wydanych zarządzeń ministerstwa miały przekazać 35 wozów ciężarowych Miejskim Zakładom Komunikacyjnym, aby nimi zasilić istniejące już w mieście linie komunikacyjne. Auta miały być przekazane komisji w ciągu ostatnich czterech dni bieżącego tygodnia. Jak dotychczas tylko 2 z przekazanych wozów okazały się zdatne do użytku. Reszta wymaga gwałtownych i dużych remontów.

Jest to tym dziwniejsze, że póki auta woziły pracowników danych instytucyj, stan ich był dobry. Woziły ich dwa razy dziennie: do pracy i z pracy do domu. Od ósmej natomiast do godz. 15-ej kursowały między Pragą i Warszawą z „łebkami". Czyżby tak nagle wszystkie popsuły się ?

Komisje, jedna z ramienia Prezydium Rady Ministrów i druga z ramienia MZK, które obecne są przy przejmowaniu wozów, stwierdzają fatalny stan aut.

W Warszawie kursuje obecnie 209 tramwajów i od 15 — 25 ciężarówek MZK (oprócz trolleybusów). Ponad to 20 wozów tramwajowych czeka na remont. Pisaliśmy przed kilku tygodniami, że będą one użyte dopiero po otrzymaniu przez warsztaty MZK kół zębatych; termin dostarczenia ich przez fabrykę upływa w dniu 20 października. Jest więc nadzieja, że z odnowionego taboru będziemy mogli korzystać już w listopadzie.

Wiadomość o usprawnieniu w najbliższej przyszłości komunikacji miejskiej wzbudza nadzieję, że wzrosną możliwości korzystania z niej o każdej porze dnia, szczególnie w godzinach porannych i popołudniowych. Nie mniej jednak trzeba, aby czynniki miarodajne zbadały sprawę 35 ciężarówek. (ws).

Setki listów o wskrzeszenie Zoo

Sprawa wskrzeszenia ZOO warszawskiego, której oddźwięk słyszeliśmy nawet na posiedzeniu Stołecznej RN utknęła w miejscu, z braku odpowiednich kredytów i zainteresowania się nią Zarządu Miejskiego. Nie zapomniała jednak o ZOO młodzież. Setki listów ze wszystkich zakątków Polski wpływa codziennie na ręce b. dyrektora warszawskiego ZOO—Żabińskiego z zapytaniami „jak postępują" prace i w jakim terminie nastąpi otwarcie! Jednocześnie młodzież ze swych oszczędności — deklaruje składki. (Rs)

Jubileusz pracy tramwajarskiej

Na 58 jubilatów 20 członków PPS

W sobotę Warsztaty Główne Miejskich Zakładów Komunikacyjnych były terenem wzruszającej uroczystości dwudziestopięciolecia pracy 58 pracowników warsztatów Głównych M. Z. K.

W wielkiej hali montażowej zebrali się jubilaci, przyjaciele, przedstawiciele robotniczych organizacji politycznych i zawodowych.

Na tle białoczerwonej dekoracji, ułożone malowniczo laurki, które ufundowali swym towarzyszom pracy koledzy. Za stołem prezydialnym sztandary partyjne i związkowe.

Uroczystość zagaił tow. Madziński, powołując do prezydium dyrektora Kisielnickiego, kierownika Kozłowskiego, przewodniczącego Dzielnicy Wola tow. Pałasza, przedstawiciela PPR tow. Orzechowskiego, przewodniczącego Rady Zakładowej St. Wola tow. Siwczyńskiego.

Po przemówieniach przedstawicieli dyrekcji, organizacji politycznych i zawodowych, imieniem jubilatów przemówił tow. Wlaźnik.

Obchód jubileuszowy tramwajarzy, którzy przetrwali na swych placówkach 25 lat dla nas ma specjalny wyraz. **Na 58 jubilatów było 20 członków P. P. S.** Ten stosunek ilości PPS-owców do ogółu robotników, wyróżnionych za swą długoletnią pracę, jest widomym dowodem naszego wkładu w pracę dla dobra publicznego, jest najlepszym świadectwem, **że Polska Partia Socjalistyczna posiada w swych szeregach najofiarniejsze i najwartościowsze elementy robotnicze.**

Dlatego też Redakcja „Robotnika" nie tylko składa serdeczne życzenia jak najdłuższej pracy jubilatom, ale specjalnie serdecznie dziękuje naszym towarzyszom spod sztandarów Polskiej Partii Socjalistycznej za tak piękne reprezentowanie Partii wśród swych towarzyszy robotników.

Specjalnie serdeczne życzenia składamy tow. tow.: Biernackiemu, Czeszkowi Czarkowskiemu, Danowskiemu, Hancowi, Jarzynie, Kruppowi, Majtyce, Ogrodowczykowi, Sobierajowi, Sawickiemu, Sztenclowi, Szelągowskiemu, Smolińskiemu, Sołgale, Udowiczowi, Woźniakowi, Wlaźnikowi, Wypychowi i Waltembergowi.

Wasz przykład jest najlepszym dowodem roli Polskiej Partii Socjalistycznej w odbudowie państwa. (jg)

Wyścigi konne na Służewcu

Zapisy na niedzielę 20 października

Gonitwa pierwsza. Dystans 1.000 mtr Nagroda 10.000 zł. Lume (Leszno), Sobiesława (Iwno), Solfatara (Okocim).

Gonitwa druga. Dystans 1.200 mtr. Nagroda 8.000 zł. Carnero (Leśniczówka), Galanteria (Turów), Mirt II (Klejnot), Sobiepan (Brzozów), Trento (Michałów).

Gonitwa trzecia. Dystans 2.400 mtr. Nagroda 10.000 zł. Jaworzyna (Leśniczówka), Lotna II (Janów Podlaski), Milet (Działosza), Salerno (Żyło), Tokio (Okocim).

Gonitwa czwarta. Dystans 2.200 mtr. Nagroda 10.000 zł. Chaldea (Janów Podlaski), Ganey (Widzów), Globus (Turów), Jaworzyna (Leśniczówka), Rarissima (Brzozów), Raźny (Janów Podlaski), Stefka (Michałów), Syn Puszczy (Leszno), Wisła (Okocim).

Gonitwa piąta. Dystans 3.000 mtr. Nagroda 30.000 zł. Handicap. Bojar (Ferdynandów), Irak II (Hanka), Prachtkerl (Janów Podlaski), Sybille d'Or (Golejewko), Talizman III (Golejewko), Tobruk II (Okocim), Wicher IV (Albigowa), Tokio (Okocim).

Gonitwa szósta. Dystans 2.400 mtr. Nagroda 30.000 zł. Araby. Farhan (Racot), Fronda (Walewice), Uszmir (Nowy Dwór), Faruk (Racot), Furmint (Nowy Dwór), Nemir (Łososina Dolna).

Gonitwa siódma. Dystans 1,300 mtr. Nagroda „Mokotowska" 15.000 zł. Asdur (Leszno), Gniew (Klejnot), Honor (Ferdynandów), Nurt (Janów Podlaski), Parada III (Albigowa).

Gonitwa ósma. Dystans 1.600 mtr. Nagroda 8.000 zł. Capri II (Kozienice), Corredidor (Janów Podlaski), Dagoressa (Widzów), Inwazja (Albigowa), Rarissima (Brzozów), Tinta (Michałów).

NASZE TYPY:

1. Lume.
2. Galanteria Sobiepan II.
3. Tokio, Jaworzyna.
4. Syn Puszczy, Jaworzyna, Chaldea.
5. Prachtkerl, Irak II, Bojar.
6. Farhan, Faruk.
7. Honor, Parada III.
8. Corredidor, Rarissima.

Wyniki gonitw z soboty 19 października

Gonitwa pierwsza, dystans 2600 m, nagr. 8000 zł. 1) Sokół II, 2) Opieka, 3) Pechowiec, 4) Rita. Totalizator 120 francuski 110 — 140, porządkowy 170.

Gonitwa druga, dystans 1600 m, nagr. 5000 zł. 1) Farkas, 2) Urga, 3) Ferha bez miejsca: Alhambra, Farkub i Furda. Tot. 120 fr. 110 — 130, porządkowy 390.

Gonitwa trzecia, dystans 1600 m, nagr. 10.000 zł. 1) Chanson, 2) Syn Puszczy, 3) Oziris, 4) Ines II. Wycof. Chianti, Meerschaum, Raźny, Wisła. Tot. 690 fr. 250 — 190, porządk. 2050.

Gonitwa czwarta, dystans 1000 m, nagr. 8000 zł. 1) Poświst, 2) Trento, 3) Quiryta, bez miejsca: Glicynia, Jawna, Sumfix, Republika. Tot. 170, fr. 120 — 160 — 170, porządkowy 420.

Gonitwa piąta, dystans 2.200 m, nagr. 12.000 zł. 1) Souvenir, 2) Helikon, 3) Pantera, wycof.: Irak II, Pani Polmoodie. Tot. 160, porządkowy 710.

Gonitwa szósta, dystans 1.200 m, nagr. 10.000 zł. 1) Monte Carlo, 2) Invasionist, 3) Storczyk, bez miejsca: Santa Cruz, Irrlehrer, Bambus. Wycof. Ganimed. Tot. 470, fr. 170 — 150, porządkowy 380.

Gonitwa siódma, dystans 1.800 m, nagr. 10.000 zł. 1) Zegarynka, 2) Summerhay, 3) Bimber. Wycof.: Rarissima, Salerno, Sybilla d'Or. Tot. 140, porządkowy 190.

Gonitwa ósma, dystans 2.200 m, nagr. 8.000 zł. 1) Duma II, 2) Narwal, 3) Tinta, bez miejsca: Umbraga, Rewelacja, Meta. Tot. 370, fr. 210 — 130, porządkowy 460.

Dzień Warszawy

REPATRIANCI NA ODBUDOWĘ

Repatrianci osiedlani na poniemieckich gospodarstwach rolnych w pow. Sochaczewskim złożyli na ręce Ob. Starosty Aleksandra Gnichomowskiego w Sochaczewie zł. 5.945 na odbudowę m. Warszawy.

CORAZ WIĘCEJ WYPADKOW SZKARLATYNY

We wrześniu zgłoszono władzom sanitarnym na terenie m. st. Warszawy 426 przypadków chorób zakaźnych t. j. o 36 mniej niż w sierpniu r. b. W tej liczbie przypadków gruźlicy 173 (212 w nawiasach podano liczby za m. sierpień r. b.), odry 6 (21), zimnicy 35 (48), błonicy 20 (18), płonicy 58 (36), czerwonki 19 (32), duru brzusznego 50 (38), krztuśca 31 (28), duru plamistego 2 (4). Liczba przypadków czerwonki spadła i w dalszym ciągu wykazuje tendencję zniżkową. Liczba przypadków zachorowań na płonicę (szkarlatyna) wzrasta. Koniecznym jest natychmiastowe zgłaszanie zachorowań

NIEDZIELNE WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE

W niedzielę dnia 20 b. m. odbędzie się wycieczka Polskiego Tow. Krajoznawczego p. t. „Historia mostów warszawskich". Zbiórka o godz. 10 rano koło cokołu kolumny Zygmunta na Placu Zamkowym. Również w niedzielę odbędzie się wycieczka do Lasów Chojnowskich. Zbiórka o godz. 9 min. 30 rano na dworcu Południowym (Kolejka Grójecka).

TEATRY

TEATR POLSKI: Niedziela — godz. 14.30 „Lilla Weneda", godz. 18 „Grube ryby" z L. Solskim.

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8) — godz. 14 — „Faust" Gounoda, godz. 18 — „Wesele" Wyspiańskiego.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 18-ej „Szkarłatne Róże".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18-ej komedia A. Fredry „Damy i Huzary".

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt. „Igraszki Jesienne".

TEATR STUDIO (Karowa 31): o godz. 18-ej groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St. Strausa pt. „Autobus o 6-ej".

CYRK (Praga ul. Szeroka) we wtorki, czwartki, soboty i niedziele o godz. 16 i 19.30, w pozostałe dni o godz. 19.30.

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" — w kawiarni barze „Reduta" (Nowy Świat 8): „Księżyc z papierosem" pocz. o g. 19.

SALA WEDLA (Zamojskiego 26) godz. 16 i 19 — Janina Piaskowska i Antoni Jaksztas w 3-akt. sztuce „Już nigdy nie skłamię".

KONCERT ORKIESTRY NAMYSŁOWSKIEGO.

Staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża, odbędą się koncerty słynnej orkiestry włościańskiej, pod dyrekcją znanego dyrygenta Namysłowskiego, dn. 20 i 22 bm. w „Romie" (początek o godz. 18-ej), 21 i 23 zaś na Pradze, w dawnej sali Zarządu Miejskiego (ul. Otwocka). Część dochodu przeznaczona została na cele Polskiego Czerwonego Krzyża.

ROCZNICA CHÓRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę, dn. 20 bm. o godz. 16 ej, w sali Gimnazjum im. Władysława IV przy ul. Zygmuntowskiej, odbędzie się koncert z okazji Drugiej Rocznicy istnienia Pierwszego Chóru Miejskiego m. st. Warszawy.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „15-letni kapitan".

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Zwariowane lotnisko".

„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): „Daleka Droga".

„TĘCZA" (Żoliborz Suzina 4): „Skarb Rodziny Goupi".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr 2 w świetlicy PPR — Stawa 71 — „W krainie wiecznych lodów".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr. 1 (Żoliborz, Plac Inwalidów 10) — „Prawo wielkiej miłości".

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, DN. 21 PAŹDZIERN.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna; 6.05 Dziennik poranny; 7.30 Powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika porannego; 7.35 Muzyka poranna; 11.20 Koncert; 12.05 Dziennik południowy; 12.35 Arie operowe w wykonaniu Z. Komorowskiej; 13.25 Muzyka obiadowa; 14.00 „Śpiewajmy piosenki, aud. słowno-muzyczna dla dzieci; 14.20 Audycja dla młodzieży; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.30 „Stare sonaty", wyk. M. Szaleski; 17.10 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P.R.; 18.10 „Pod dachami Paryża" w opracowaniu L. Tyrmana; 19.00 „Nauka przy głośniku"; 19.30 Audycja słowno-muzyczna pt. „Sylwetki współczesnych kompozytorów polskich"; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.30 Recital fortepianowy J. Ekiera; 21.10 Muzyka rozrywkowa; 21.30 Pieśni partyzanckie w wykonaniu M. Bułata; 22.00 Koncert rozrywkowy; 22.30 XVI audycja z cyklu „Niespodzianki muzyczne"; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 23.30 Muzyka taneczna; 23.55 Skrót ostatnich wiadomości; 24.00 Hymn.

REDAGUJE KOMITET B — 14063 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Odżywa sława filmu francuskiego

na międzynarodowym festivalu w Cannes

Oglądamy sześć filmów które muszą zachwycić

CANNES w październiku

W moim pierwszym reportażu donosiłem Czytelnikom o wielkim festivalu filmowym, odbywającym się obecnie w Cannes, na Riwierze francuskiej. Wtedy też sygnalizowałem miłośnikom filmu francuskiego, że zobaczą w niedalekiej przyszłości obrazy produkcji francuskiej, które przypomną im najlepsze czasy filmu francuskiego. Dziś chciałem podać im parę szczegółów o tym, co Francja pokazała i pokaże na festivalu.

Zacząć wypadnie od „Symfonii Pastoralnej", a to dlatego, że film ten jest obecnie najpoważniejszym kandydatem do otrzymania Grand Prix festivalu i dlatego, że film ten jest arcydziełem. Słowa tego używam z całą świadomością i z całym spokojem.

„Symfonia Pastoralna" jest przeróbką filmową nowelki Andre Gide'a. Jej akcja rozgrywa się w Alpach Szwajcarskich, w rodzinie pastora, który szereg lat temu, wezwany do umierającej staruszki, znalazł przy niej opuszczoną, zdziczałą zupełnie niewidomą dziewczynkę — małe zwierzątko niemal. Przygarnia ją i opiekuje się. Dzikuska wyrasta na piękną, subtelną, pełną dobroci i uduchowienia dziewczynę.

Zaczyna się konflikt

I teraz zaczynają się tragiczne konflikty. Żona pastora widzi, że ten — choć sam może jeszcze nie zdaje sobie z tego czy nie chce znać sprawy — kocha swą wychowankę. Pastor ze swej strony bez trudu dostrzega coraz to pogłębiającą się przyjaźń i sympatię między dziewczyną a swoim synem. Widzi to też młodziutka narzeczona jego syna.

Sytuacja komplikuje się i wikła jeszcze bardziej po szczęśliwej operacji, w której niewidoma odzyskuje wzrok. Po raz pierwszy w życiu ogląda to wszystko, co znały jej ręce i wyobraźnia od dzieciństwa: dom pastora, wiejski kościołek, miasteczko, przybraną rodzinę, przyjaciół, znajomych. Zaczyna obserwować i rozumieć te powikłania, których jest mimowolną przyczyną. Cierpi nad tym.

A przy tym ten świat, który ogląda jest tak zupełnie inny od tego, który sobie wyobrażała. Piękny syn pastora ma te rysy twarzy, które ona — pełna przywiązania i wdzięczności — dawała swemu opiekunowi.

Dochodzi wreszcie do wybuchu. Syn pastora zrywa swe narzeczeństwo, a po gwałtownej rozmowie z ojcem, który musi przyznać, że kocha swą wychowankę, opuszcza dom. Matka — nieprzytomna z rozpaczy rzuca w twarz uzdrowionej ciężkie, raniące słowa, krzywdzące zarzuty.

Napisał
Karol Małcużyński

Następnego dnia rano pastor bezskutecznie szuka w domu swej przybranej córki. Pełen niepokoju wybiega z domu. Nad brzegiem rzeki, wśród śnieżnego pola znajduje jej ciało, które wieśniacy wydobyli w nocy spod lodu.

Michele Morgan Pierre Blanchar

Łatwo sobie wyobrazić jakie niebezpieczeństwa czyhały na realizatorów przy przeróbce filmowej tej nowelki. Akcja u Gide'a jest elementem najmniej istotnym. Cały artyzm, całą głębię wydobywa on w subtelnych scenach psychologicznych, w pełnych napięcia i prawdy dialogach, w refleksjach i przeżyciach niewidomej. Punktem kluczowym zaś jest moment, gdy dziewczyna odzyskuje wzrok, gdy po raz pierwszy ogląda świat, gdy swe marzenia konfrontuje z rzeczywistością.

Jean Delannoy, który stworzył ten film — nie tylko potrafił, jak to się często mówi — „ominąć" te trudności. Każda z nich stała się dopingiem artystycznym, każda z nich dostarczała pomysłu do wspaniałego i — co godne podziwu — prawdziwie filmowego rozwiązania.

Rolę niewidomej gra Michele Morgan, którą znamy sprzed wojny, jako młodziutką i rewelacyjną debiutantkę z „Ludzi za mgłą". Według zgodnej opinii Michele Morgan w „Symfonii" znalazła swą największą rolę. Subtelna, powściągliwa, wyrazista i tak bardzo ludzka przesuwa się przez cały film i każdej scenie, każdemu gestowi, każdemu słowu nadaje piętno artyzmu i sztuki najwyższej klasy.

Pastora gra znakomity Pierre Blanchar, jak zwykle ze swoją trochę patetyczną manierą.

A poza nimi? Wiemy przecież, że charakterystyczną cechą filmów francuskich była zawsze doskonała gra całego zespołu: od największych ról, aż do najdrobniejszych epizodów. Tak też jest i w „Symfonii Pastoralnej". To naprawdę wielkie dzieło sztuki.

Piękność i bestia

Jeżeli chodzi o pozostałe filmy, to z ogromnym zainteresowaniem oczekiwany jest „La belle et la Bete" („Piękność i bestia") osnuty na tle popularnej we Francji bajki dla dzieci o pięknym księciu zaklętym w potwora i o jego ukochanej, która go w końcu wybawia z ciążącego na nim zaklęcia. Sensacją tego filmu jest reżyseria słynnego poety i dramaturga, Jean Cocteau, który z entuzjazmem i zapałem, rzucając w kąt inne swe prace, przystąpił do realizacji bajki, o której sfilmowaniu marzył jakoby od dziecinnych lat. Sądząc z zapowiedzi i zdjęć film pełen będzie eksperymentów — zarówno malarskich i fotograficznych jak i reżyserskich. Film ten, jeszcze przed ukazaniem się, otoczony był większym rozgłosem niż „Symfonia". Dopiero przy końcu festivalu zobaczymy, czy rozgłos ten jest usprawiedliwiony.

Francja wystąpiła poza tym z dwoma obrazami, dotyczącymi „Resistance" w okresie okupacji. Pierwszy z nich, to znany „Bataille du Rail". (Bitwa na torach) — jedyny z francuskich filmów, wyświetlanych publicznie już przed festivalem. Film bez gwiazd i gwiazdorów opowiadający o walce, jaką toczyli z okupantem kolejarze francuscy. Kolejarze, maszyniści i robotnicy grają w nim wszystkie role. Z projektowanego na początku krótkiego filmu dokumentarnego rozrósł się on w czasie nakręcania do rozmiarów filmu długometrażowego i stał się pierwszą sensacją powojennej kinematografii francuskiej.

Spokojny pan

Drugim z nich, jest „Le pére tranquille". — „Spokojny pan", którego gra Noel - Noel — autor scenariusza i reżyser jednocześnie — to zacny, poczciwy, przeciętny Francuz, którego nawet podczas okupacji nic nie interesuje poza jego jedyną pasją — hodowlą kwiatów. Każdy swój dzień dzieli między owe kwiaty, rodzinę, pogawędki i „aperitif" z przyjaciółmi, uważany jest przez Niemców za jednego z najmniej podejrzanych i najpewnieszych obywateli niewielkiego miasteczka Na tym tle dochodzi nawet do scysji z jego synem, który zarzuca ojcu obojętność na losy Francji i Francuzów. Zdumieni też są wszyscy i syn i widzowie i z całą pewnością Niemcy, gdy się okazuje, że ów „Pére tranquille" to przywódca ruchu oporu na cały okręg, poszukiwany od dawna, a bezskutecznie przez wszystkie złe moce Gestapo, policji i innych SS.

Dawny znajomy Jouvet

Ostatnie wreszcie dwa filmy francuskie to „Un revenant" — z Louis Jouvet i „Patrie" z Pierre Blanchar. Pierwszy z nich jest filmem współczesnym o kierowniku trupy baletowej, który po kilkunastu latach nieobecności powraca do swego rodzinnego miasta, Lyonu i tu spotyka swych dawnych wrogów i przyjaciół, swą dawną miłość. W sposób ironiczny i subtelny, lecz zarazem bezwzględny likwiduje swe dawne zatargi i porachunki, wprowadza zamęt, przerażenie i dezorganizację w ustalone i obrosłe dobrobytem życie bogatych fabrykantów jedwabiu, by po dwóch dniach opuścić Lyon, tym razem na zawsze. Główną zaletą tego filmu są znakomite, dowcipne dialogi i świetna satyra na mieszczańskie środowisko Lyonu. No i oczywiście Jouvet.

Ostatni film „Patrie" — to obraz historyczny, o walkach niepodległościowych przeciwko Hiszpanom we Flandrii, w 16-tym wieku. Kolorytem malarskim przypomina przedwojenny znany u nas „Kermesse heroique".

O wszystkich tych filmach, o kinematografii francuskiej pisać by można było jeszcze dużo i pisać się z pewnością będzie. Ten krótki przegląd niech nam wystarczy dla stwierdzenia, jak szeroki wachlarz filmów pokazują nam Francuzi na festivalu, jak to kinematografia francuska już dzisiaj odzyskuje tę pozycję, którą zdobyła i ugruntowała przed wojną.

Kandydaci do nagrody filmowej



Zdjęcie z filmu „Symfonia Pastoralna" Michele Morgan i Pierre Blanchar



W głębi bohater filmu „Spokojny Pan" Noel-Noel

W poszukiwaniu klejnotów księżny Windsor

Od paru dni w całej Europie rozpoczęła się wielka obława w poszukiwaniu złodziei, którzy skradli biżuterię księżnej Windsor (żony b. króla Edwarda 8-go). W W. Brytanii członkowie specjalnego oddziału Scotland Yard śledzą wszystkich znanych policji kryminalistów zagranicznych, którzy przybyli do Anglii w ciągu ostatnich tygodni. Porty i lotniska są pilnie strzeżone.

GŁOSY i ODGŁOSY

NIEPOŻĄDANA DELEGACJA

Na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Montrealu delegacja robotników brytyjskich zaprotestowała przeciwko udziałowi w obradach greckiej delegacji robotniczej, wywodząc, iż przedstawiciele greccy nie zostali wybrani zgodnie ze statutem Organizacji.

Greckie związki zawodowe, które pozostają w porozumieniu ze Światową Federacją Związków Zawodowych, zostały zdelegalizowane przez rząd grecki a ich władze zastąpione przez kandydatów pochodzących z nominacji rządu. Był to jeden z jaskrawych przykładów ustosunkowania się rządu greckiego, reprezentującego czynniki monarchistyczno - faszystowskie, wobec świata pracy.

O PEŁNE ZATRUDNIENIE

Przed rozpoczęciem konferencji gubernatorów Międzynarodowego Banku Importowo - Eksportowego oraz Międzynarodowego Funduszu Monetarnego w Waszyngtonie delegat brytyjski, minister Dalton, udzielił w lokalu ambasady wywiadu prasie amerykańskiej, w którym między innymi powiedział, że problem pełnego zatrudnienia jest fundamentem, na którym opiera się powodzenie albo fiasco wszystkich wysiłków, dokonywanych dla uzdrowienia życia gospodarczego. Pełne zatrudnienie może być osiągnięte we wszystkich krajach, które są członkami Międzynarodowego Banku i Funduszu, i jego zdaniem te dwie organizacje staną się bastionami, stojącymi na straży pełnego zatrudnienia. Należy dążyć do powiększenia i rozwoju handlu, trzeba włożyć wiele wysiłku w pracę we własnym kraju, a wtedy, po osiągnięciu właściwej płaszczyzny życia gospodarczego, wzajemna samopomoc narodów stanie się ich obowiązkiem i gospodarczą potrzebą. Zadaniem Funduszu jest utrzymanie stałego kursu waluty, a zadaniem Banku — udzielanie pomocy krajom, które są gospodarczo zacofane, żeby jak najszybciej mogły nadrobić swoje opóźnienia. To musi być osiągnięte, ponieważ nie można sobie wyobrazić pełnego zatrudnienia przy zbyt wielkiej różnicy poziomów życia gospodarczego pomiędzy krajami



39

„Lancaster" Alena schwycił równowagę na pięciu tysiącach. Centrum szalejącej burzy zostało za nimi.

— Co to było? — zapytał pilota tylny strzelec maszyny. On biedak najwięcej odczuł to rzucanie, gdy „Lancaster" bezwładnie walił się na skrzydło.

— Nie wiem, chyba burza, nie pocisk — bo zegary w porządku tylko, że roztańczone — dziwnie ochrypłym głosem odpowiedział pilot.

— Hallo, nawigator, podaj kurs do domu.

Przez chwilę lecieli spokojnie, potem znów skok maszyny. Krwawe błyski z dołu.

— To bomby rwą się na torach — krzyknął Alen w mikrofon.

— W tył zwrot! Unik. Unik. Znów jesteśmy nad celem!..

— Tak widać dokładnie. Z góry kilka samolotów zrzuca bomby przez chmury. Widać, jak lecą tłukąc w lśniące linie torów.

W ostrym skręcie zeszli na bok, by nie dostać od swoich, lecz w czasie manewrowania wytracili wysokość.

Niemcy dostrzegli nisko lecącą maszynę. Koncentrują na niej ogień. — Wysokość dwa tysiące — strzela każdy, kto tylko ma ochotę. Gdziekolwiek się nie ruszą ścigają ich — ogniem.

Jak wyjść z tego piekła?..

Nagle brzmi głos pilota:

— Strzelec uspokój ich wreszcie, bo inaczej zginiemy!..

Wybuchy pocisków podchodząc coraz bliżej, zaczęły obejmować cały kadłub maszyny

Tylny strzelec „Lancastera" odpowiada ogniem. Odkładając poprawkę wali długimi seriami wprost na błyski strzałów biegnących ku nim z dołu.

— Pomogło! — Przestali!

— Urwał się krąg paciorków dochodzących do maszyny i można już być pewnym, że najbliższe sekundy nie przyniosą śmierci. Eksplozje bomb brytyjskich rzucały „Lancasterem" Alena lecącym na tak straszliwie niskiej wysokości, lecz to już było mniej ważne.

Odchodzą od celu przelatując nad miejscem, na którym przed chwilą, były jeszcze tory i dworzec kolejowy. Teraz są tylko leje i kikuty szyn wzniesionych do góry, ku niebu, jakby w błaganiu o litość.

Wreszcie odlecieli idąc kursem powrotnym.

Dalej, znów strefa burzy i walki powietrzne staczane przez bombowce z myśliwcami „Luftwaffe". Wszędzie, dokoła lśnią błyski „trajserów" gaszonych jaśniejszymi błyskami piorunów.

Ludzie i przyroda zamienili świat w piekło, poprzez środek którego postrzelany, jak sito „Lancaster" Alena przedzierał się ku Anglii.

. . . .

— Tak dużo myśliwców? — Reflektory?

— Reflektorów to zdaje się było mało — odpowiada pilot — zresztą czort wie! — Prawie na całej trasie waliły pioruny, byliśmy oślepieni...

Przesłuchujący „inteligent" z współczuciem spogląda na twarze załogi. — Jeszcze dotychczas nie widział tak zmęczonych ludzi. Nie pomagają nawet podwójne porcje rumu, po prostu nie chcą mówić, nie chcą w opowiadaniach znów przeżywać tego, co przeszli tam w locie poprzez środek burzy. Alen zdaje się, ze wszystkich być najmniej zmęczony, lecz też mówi niechętnie i co chwila spogląda na drzwi „operation". Nagle gdzieś z daleka, dochodzi szum motorów.

Twarze siedzącej załogi ożywiają się nagle.

— Która to z maszyn wraca?

— Zaraz będziemy wiedzieć — odpowiada „inteligent" idąc do telefonu.

— O, słychać drugą maszynę!..

I przez chwilę w „operation" jest śmiertelna cisza, wszyscy wsłuchani w grzmot krążących nad lotniskiem maszyn odgadują, jakie jeszcze załogi los przeniósł przez piekło ognia i dał im możność — wrócić.

Po chwili podchodzi „inteligent" mówiąc:

— To Pożyczka ląduje.

— A ten drugi?..

— To „Halifax" z jakiejś sąsiedniej stacji.

Twarze znów pochmurnieją.

— A jak zginął Bychowski? — pada nagle pytanie.

Ktoś z kąta odpowiada:

— Rozbili się o strzelnicę w czasie lądowania.

— A to pech, byli już w domu.

— Czy wszyscy zginęli?

— Nie. Trzech zabitych na miejscu, a czterech w szpitalu. Ci pewnie wyżyją. Ostatecznie, gdyby pilot był trochę uważniejszy, to wszyscy by żyli.

— Nie gadaj głupstw, Nalepa to doskonały pilot. I nie dam sobie powiedzieć, że to z jego winy. Zresztą, kto wie, po takim piekle i takim zmęczeniu. To po prostu morderstwo rzucać na lot maszyny przy takiej pogodzie.

— Moi drodzy, to wojna — odezwał się któryś ze służbowych oficerów.

— Przestań. Gdybyś tam był dzisiaj z nami to byś inaczej mówił.

— A jak się ci rozbili?

— Wiem tyle, co mi mówił ich środkowy strzelec przed wzięciem do szpitala. Nadlecieli mniej więcej godzinę przed wami. Byli na trzech silnikach. Przy mijaniu brzegów jeszcze raz ich trafiono. Mieli do wyboru albo iść do niewoli, albo też ryzykując życie starać się dojść do Anglii. Wybrali to drugie. Jakoś doszli, aż tutaj i szli do lądowania po prostu na ślepo, bez przyrządów uszkodzonych ogniem artylerii.

Po okrążeniu lotniska zeszli wprost na „runway" i wypuścili podwozie, gdy drugi silnik przerwał. Maszynę zarzuciło. Pilot mimo wysiłków nie mógł jej utrzymać. Zaczęła gwałtownie tonąć, a potem przepadła. — Runęli na strzelnicę — której nie widzieli. Zderzenie było tak straszne, że potężny „Lancaster" przełamał się w połowie.

(D. c. n.)